VI WSZECHPOLSKI KONGRES DELEGATÓW
LWÓW, 2–3–4 LIPCA



OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

CZERWIEC – LIPIEC 1939 Numer podwójny

HODOWLA i SKŁAD NASION

Bcia HOSER

CENNIKI NA ŻĄDANIE

polecają

NASIONA KWIATÓW DWULETNICH
jak bratki campanule, gwoździki, niezapominajki

NASIONA BYLIN (kwiatów zimotrwałych)

NARZĘDZIA

CHEMIKALIA i NAWOZY SZTUCZNE

CENNIKI NA ŻĄDANIE

Warszawa, Al. Jerozolimskie 45

KSIĘGARNIA ROLNICZA

Warszawa 1, ul. Mazowiecka 10, Konto PKO 1328

centralne źródło zakupu książek z zakresu ogrodnictwa, przetwórstwa, rolnictwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa i nauk pokrewnych

poleca:

Brzeziński K. — Polska pomologia (opis cenniejszych odmian drzew owocowych, polecanych do hodowli w Polsce). Wyd. II, str. 392, z liczn. ilustr. . . . . 8.—
Dąbrowski P. — Jak założyć inspekt. Str. 64 . . . . —.90
Dąbrowski P. — Ogródek ozdobny przy domu. Str. 64, ryc. 11. . . . . —.90
Dąbrowski P. — Uprawa inspektowa, rozsad i nowalii. Str. 64, ryc. 6. . . . . . —.90
Jankowski M. — Kwiaciarstwo gruntowe. Wyd. III, uzup., str. 246, ryc. 144 . . . . 6.—
Jankowski Edm. — Ogród wiejski — warzywny, owocowy i ozdobny, z uwzględnieniem hodowli roślin w szklarniach. Wyd. IV, str. 470, ryc. 81. . . . . 12.—
Jankowski Edm. — Organizacja, prowadzenie i wycenianie przedsiębiorstw ogrodniczych, czyli gospodarka. Wyd. II, str. 208 . . . . 4.40
Kotowski F. — Ogólne zasady uprawy roślin warzywnych. Str. 192. . . . . . . 6.80
Łebkowski J. — Drzewa ozdobne liściaste. Str. 80, ryc. 30. . . . . 3.—
Nehring E. — Warzywnictwo szczegółowe w 6 częściach. Str. 590, ryc. 163 . . . . . 15.40
Schönfeld St. — Żywopłoty, szpalery i osłony. Str. 88, ryc. 26. . . . . 2.40

KARPY RABARBARÓW SZLACHETNYCH, MNOŻONE Z PODZIAŁU PRAWDZIWYCH ROŚLIN MATECZNYCH

ZDZISŁAW MAJLERT, Marcelin-Tadzinek, p. Henryków k. Warszawy

CENNIK NA ŻĄDANIE — CENNIK NA ŻĄDANIE

PROGRAM

VI-go Wszechpolskiego Kongresu Delegatów

Sobota, dn. 1 lipca 1939 r.

a) przyjmowanie i rozkwaterowanie gości,

b) otwarcie Wystawy Kongresowej o godz. 17-ej na Placu Targów Wschodnich (Pawilon 15).

Niedziela, dn. 2 lipca 1939 r.

8 rano — składanie kwiatów na cmentarzu Obrońców Lwowa przez Okręgi. (Przemówienie Prezesa Okręgu Lwowskiego).

9 rano — Nabożeństwo w Katedrze z udziałem chórów Lwowskich.

10 rano — pochód przez ulice miasta (zbiórka na ul. Czarneckiego przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego).

11 min. 30 —

a) otwarcie VI Kongresu Delegatów Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych przez Prezesa Dyr. Władysława Marcińca w Teatrze Wielkim,

b) powitanie Przedstawicieli Władz, Delegatów i Gości,

c) przemówienia Przedstawicieli Władz i zaproszonych Gości,

d) wybór Prezydium Kongresu,

e) wybór poszczególnych Komisji: mandatowej, matki, statutowej, wniosków,

f) referat sytuacyjny,

g) wspólny obiad,

h) po południu — imprezy, zwiedzanie miasta, ogrodów działkowych i wystawy.

II. Poniedziałek, dn. 3 lipca 1939 r.

9 rano —

a) przyjęcie protokółu z V Wszechpolskiego Kongresu,

b) sprawozdanie Zarządu,

c) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,

d) dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu i udzielenie pokwitowania,

e) wybór Władz Centralnego Związku,

f) uchwalenie preliminarza budżetowego,

g) wnioski,

h) wolne głosy,

i) zamknięcie Kongresu.

III. Wtorek, dn. 4 lipca 1939 r.

a) wycieczki w okolice Lwowa,

b) premiowanie eksponatów wystawy.

UWAGA! Zapewnione są tanie kwatery i utrzymanie, oraz w drodze powrotnej zniżki kolejowe w stosunku 50% wartości biletu.

DRZEWA I KRZEWY OWOCOWE, TRUSKAWKI, RABARBAR
w odmianach handlowych i amatorskich

DRZEWA I KRZEWY OZDOBNE, RÓŻE, BYLINY
w najładniejszych gatunkach i odmianach

„Bronisław Gałczyński i Jan Slaski"
właśc. JAN SLASKI

Biuro sprzedaży Piaseczno k/W-wy, ul. Rejtana 3, telefon 70-08

We wrześniu wydajemy nowy katalog, który na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW OGRODÓW i OSIEDLI DZIAŁKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MIESIĘCZNIK

pod redakcją Zygmunta Hellwiga

Poświęcony sprawom propagandy, organizacji i budowy kolonij i osiedli działkowych, oraz codziennej pracy w ogrodzie działkowym i przydomowym.

Wychodzi w połowie każdego miesiąca

Materiał redakcyjny przyjmujemy do 1 każdego miesiąca

Ogłoszenia przyjmujemy do 5 każdego miesiąca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Marszałkowska 149 m. 13,
tel. 5-82-48

Redaktor Zygmunt Hellwig
Warszawa, Dynasy 10 m. 8, tel. 33-567

PRENUMERATA:

Dla członków Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych kwartalnie 40 gr, rocznie 1.60 zł
Dla nie członków kwartalnie 1.— zł, rocznie 4.— zł.
Pojedyńczy numer w sprzedaży 40 groszy

CENY OGŁOSZEŃ:

w tekście:		**na okładce**	
Cała strona	120.— zł	Cała strona	100.— zł
½ strony	60.— „	½ strony	50.— „
¼ strony	40.— „	¼ strony	30.— „
⅛ strony	20.— „	⅛ strony	15.— „

Ogłoszenia drobne: za każde słowo 10 groszy.
Przy 2—3-krotnym powtórzeniu 10% taniej.
Przy 4—6-krotnym powtórzeniu 20% taniej.
Ogłoszenia roczne z zastrzeżonym miejscem do umowy.

Nr 6 – 7

15.VI – 15.VII 1939

TREŚĆ NUMERU

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

Organ Centralnego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P.

ROK I WARSZAWA, CZERWIEC — LIPIEC 1939 R. Nr 6—7

Przed Zjazdem

Wykonując uchwałę V Kongresu Delegatów Ogrodów i Osiedli Działkowych, Zarząd Centralnego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych Rz. P., na posiedzeniu w dniu 15 stycznia 1939 r. postanowił, że VI Wszechpolski Zjazd Delegatów odbędzie się w dniach 2, 3 i 4 lipca rb. we Lwowie.

Tegoroczny Zjazd Delegatów będzie miał zasadnicze znaczenie zważywszy, że w ubiegłym dwuleciu pracy organizacyjnej nie tylko, że rozszerzyła się i w żywym tempie prowadzona była w dalszym ciągu akcja ogrodów działkowych z jej żywotnymi komórkami jak hodowla drobnego inwentarza, jedwabników, rękodzielnictwo itd., lecz przede wszystkim wprowadzona została do działalności Związku akcja Osiedli Działkowych. To też w szeregach przeróżnych organizacyj społecznych zajęliśmy już obecnie stanowisko czołowe nie tylko ze względu na poważną liczbę członków naszej organizacji (około 60 tysięcy), lecz również dlatego, że wyniki naszej pracy nabierają coraz poważniejszego waloru gospodarczego, dla całych tysięcy rodzin bezrobotnych i mało zarobkujących. W tym znaczeniu nosi nasza organizacja charakter nie tylko społeczny, lecz również socjalno-gospodarczy.

Niewątpliwie, że praca i owoce naszej pracy organizacyjnej w wielkiej mierze są równoważnikiem spokoju i zadowolenia wśród sfer zarobkujących. Pomimo jednak naszych wysiłków i tych wszystkich walorów tak jaskrawo już obecnie odbijających się w społeczeństwie pozostajemy nadal jakby w cieniu — nie jesteśmy odpowiednio doceniani szczególnie w tych warstwach, które zdala obserwują nasze wysiłki, nie wnikając w sedno sprawy. Czas nareszcie, aby również ci obojętni nauczyli się doceniać przede wszystkim ogromne walory moralne i wychowawcze, jako też poważny dorobek gospodarczy naszej organizacji dla kraju i społeczeństwa. Stwierdzić bowiem należy i podać wszystkim do wiadomości, że te 60 tysięcy działkowców pobudzonych przez nas do pracy w ogrodach działkowych i na osiedlach produkuje obecnie za przeszło 10 milionów złotych produktów żywniościowych. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że produkcja ta odbywa się na gruntach, które jeszcze przed kilku laty leżały zaśmiecone odłogiem, a obecnie doprowadzone zostały pracą działkowca do kultury, natenczas najwięksi pesymiści muszą przyznać, że dorobek nasz dla społeczeństwa jest bardzo poważny.

Z pracy naszej organizacyjnej możemy być zadowoleni, ponieważ wysiłek nasz nie poszedł i nie idzie na marne. W tym przeświadczeniu, że pracujemy i służymy dobru ogólnemu, wybieramy się na VI Wszechpolski Zjazd Delegatów Ogrodów i Osiedli Działkowych do Lwowa. Zjazd powinien być godny naszej sprawy i wysiłków naszej pracy. Nie powinno na Zjeździe zabraknąć nikogo, kto związany jest z naszą pracą organizacyjną, jako też nie powinno braknąć tych, którzy naszą sprawę uznali i uznawali jako pożyteczną. Zapraszamy również tych wszystkich, którzy dotychczas zdala stoją od naszych wysiłków, a których pragniemy pozyskać jako sympatyków i współpracowników.

Na Zjeździe zdamy egzamin z wyników naszej pracy oraz zastanowimy się wspólnie jakimi drogami kroczyć nam trzeba naprzód.

Zjazd nie zawiedzie nikogo. Wyniki naszej pracy pokażemy społeczeństwu w ośmiodniowej okazałej wystawie, która zobrazuje obecny stan organizacyjny i faktyczny liczbowy ogrodów i osiedli działkowych w całym kraju. W pięknym barwnym pochodzie zamanifestujemy naszą siłę, pogodę ducha i tężyznę oraz sprawność organizacyjną, co na kresach południowo-wschodnich, w prastarym grodzie Lwowie ma specjalne znaczenie.

Występy dzieci, zwiedzanie miasta, a przede wszystkim słynnej „Panoramy Racławickiej", wycieczki w okolice Lwowa, należące do najpiękniejszych zakątków naszego kraju, dadzą nam wytchnienie i będą pewną rekompensata, za nasze trudy uczestniczenia w Zjeździe i w obradach i za naszą długoletnią pracę organizacyjną. Czeka nas na Zjeździe ciężka i odpowiedzialna praca, lecz nie mniej oczekują nas tysiące szczerych i gościnnych serc naszych kochanych Lwowian.

Zjazd zaszczycą swą obecnością przedstawiciele wysokich Władz Państwowych, Funduszu Pracy, Miast, Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych i Organizacyj Społecznych.

Panu Ministrowi Opieki Społecznej dziękujemy w gorących słowach za Jego opiekę i pomoc, którymi od samego początku obdarza naszą organizację. Również składamy podziękowanie Funduszowi Pracy, którego pomoc przyczyniła się w wielkiej mierze do rozwoju i obecnego wspaniałego stanu ogrodów działkowych i osiedli w kraju.

Panu Wojewodzie Lwowskiemu składamy serdeczne podziękowanie za przychylne i życzliwe ustosunkowanie się do naszej organizacji w sprawach dot. Zjazdu. Panu Prezydentowi Miasta Lwowa składamy podziękowanie jako Gospodarzowi Miasta, w którym Zjazd odbędzie się, a który z wielkim zadowoleniem przyjął fakt ten do wiadomości, zapewniając uczestnikom Zjazdu wszelką możliwą pomoc i poparcie.

Apelujemy do wszystkich organizacyj ogrodów działkowych, aby nie szczędziły pracy i ofiar na cele Zjazdu i aby wysłały jak najliczniejsze delegacje na VI Wszechpolski Zjazd do Lwowa.

W. L.

O właściwą ocenę i właściwe środki

Niejednokrotnie daje się słyszeć zarzut, że korzyści, jakie przynosi ogrodnictwo działkowe, nie usprawiedliwiają wyłożonych na tę akcję środków. Korzyści te przy tym najczęściej szacowane są jednostronnie: wartością zebranych z ogródka działkowego plonów.

Pojawiały się już wprawdzie artykuły o wpływie zdrowotnym lub wychowawczym ogrodnictwa działowego, jednak autorzy tych artykułów zdradzają tendencję do zbytniego lekceważenia samej uprawy warzyw.

A tymczasem dopiero suma wszystkich dodatnich wyników, jakie może i powinna przynosić akcja ogródków działkowych, daje należytą ocenę korzyści tej akcji.

Jakkolwiek prawie wszystkie dodatnie strony ogrodnictwa działkowego były już wymienione i omawiane, przeważnie jednak o każdej z nich traktowano oddzielnie.

Spróbujmy je tutaj zgrupować w jak najbardziej uproszczonej postaci.

1) Ogródek działkowy daje użytkownikowi niezbędne w gospodarstwie domowym warzywa i owoce, których wartość stanowi dość pokaźną pozycję w budżecie rodziny pracowniczej. Przy umiejętnej uprawie i fachowej opiece instruktora wartość plonów zawsze pokryje z nawiązką wkład pieniężny i pracy, zużyty na uprawę.

2) Przyuczenie do plantowania i spożywania jarzyn, bogatych w składniki niezbedne do normalnego funkcjonowania organizmu ludzkiego, przyczynia się do lepszego odżywiania działkowca i jego rodziny, jak również do urozmaicenia ich jadłospisu.

3) Konieczność pielęgnowania działki zmusza do przebywania w słońcu i na świeżym powietrzu, usuwa skutki pracy w dusznym warsztacie i zamieszkiwania w ciemnej, wilgotnej izbie, wzmacnia zdrowie, zabezpieczając organizm od chorób.

4) Hodowla drobnego inwentarza i przyuczenie do zużytkowania na ten cel odpadków z ogródka, hodowla pszczół, jedwabników itp. — podnosi dochody działkowca, przyuczając go do zaradczości i zdobywania własnym staraniem środków egzystencji.

5) Praca na kawałku ziemi, obcowanie z przyrodą, zrozumienie jej upraw — uszlachetnia działkowca, wpływa na lepsze pojmowanie zjawisk otaczającego świata, a przez to — na stosunek jego do innych ludzi i do innych grup społecznych, wśród których żyje i pracuje.

6) Konieczność planowania uprawy i zasiewów, przeprowadzania samej uprawy na wiele miesięcy przed zasiewami, a zasiewów na długo przed zbiorem — przyucza do wybiegania myślą poza dzień dzisiejszy, do układania sobie planów działalności również w odniesieniu do własnego życia.

7) Konieczność utrzymania porządku na działkach i wokół nich, celowego ich urządzenia, odpowiedniego wyzyskania miejsca itp. — sprowadza zamiłowanie do czystości i ładu. Musi to wywrzeć dodatni wpływ na stosunek działkowca do własnego mieszkania i najbliższego jego otoczenia.

8) Praca na działce, podnosząc zarówno byt materialny jak stan psychiczny i fizyczny robotnika, jest doskonałym lekarstwem na wszelkie objawy nihilizmu społecznego, czerpiącego swe żywotne soki z nędzy, ciemnoty i poczucia bezsilności.

Wypada jeszcze dodać, że praca na działce rozbudza tęsknotę do własnej siedziby. I tu zaczyna się druga faza akcji ogródków działkowych: umożliwienie przygotowanemu do tego w ogródkach robotnikowi zdobycie własnej siedziby, a przez to wydźwignięcie go na jeszcze wyższy szczebel egzystencji materialnej i moralnej.

Czasy, kiedy robotnik był traktowany tylko jako „siła pociągowa“, a nie jako „współtwórca bogactw narodu“, bezpowrotnie minęły. Dziś — zarówno w interesie Państwa, jak rozsądnych pracodawców, jak całego wreszcie, społeczeństwa, leży — aby robotnik był czynną i twórczą jednostką w Państwie i społeczeństwie.

A do wychowania takich jednostek ogrodnictwo działkowe jest doskonałym instrumentem.

Potrzeba jednak, aby ta pożyteczna akcja miała zapewnione źródła dochodów i aby te dochody pochodziły **z właściwych** źródeł.

Dotychczas największe środki na ogrodnictwo działkowe idą z budżetów Państwa i Funduszu Pracy. Należy przy tym nie zapominać, że budżet Funduszu Pracy jest częścią składową budżetu państwowego.

Tymczasem środki na ten cel powinni łożyć przed wszystkim ci, którym ta akcja przynosi pośrednie korzyści.

Obok „żłobków" dla niemowląt, opieki nad matką itp. urządzeń sanitarnych i higienicznych, zakłady pracy powinny być zobowiązane do łożenia środków na ogrodnictwo działkowe, choćby — w postaci dostarczania potrzebnych terenów, o które zawsze jest najtrudniej. Wielkie zakłady powinny wydzielać odpowiednie obszary z własnych posiadłości, mniejsze — dostarczać potrzebnych na zakup środków samorządowi terytorialnemu, lub Towarzystwom Ogródków Działkowych. Już dzisiaj niektóre zakłady pracy (niestety — najczęściej państwowe lub samorządowe) dają przykłady dobrej woli w tym kierunku. Obowiązek taki powinien być upowszechniony i włączony do przepisów o ochronie pracy.

Akcja ogrodnictwa działkowego, potraktowana jako akcja zapobiegawcza chorobom (profilaktyczna), bezwątpienia opłaci się i taniej będzie kosztowała od przewlekłych i, najczęściej, spóźnionych kuracyj. Dlatego budżety zakładów ubezpieczeń społecznych powiny przewidywać większe niż dotychczas środki na ogrodnictwo działkowe. Zakłady te powinny stanąć na tym samym stanowisku, na jakim stoi Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wspomagając budownictwo ogniotrwałe i ochotnicze straże pożarne. A tak modne dziś „wczasy pracownicze" można z powodzeniem organizować na koloniach ogródków działkowych, tylko że wczasy takie będą masowe i... znacznie tańsze.

Wreszcie — samorząd terytorialny. Uzupełnienie zieleńców miejskich ogródkami działkowymi połączy piękne z pożytecznym. Właściwie urządzona kolonia ogródków działkowych może być nie mniejszą ozdobą miasta od wymyślnych skwerów, będzie natomiast bez porównania użyteczniejszym obiektem. Dobrze poprowadzona akcja ogródków działkowych zaoszczędzi wiele wydatków na opiekę społeczną, a przynajmniej — przekształci te wydatki w mniej poniżającą formę.

W budżetach samorządowych muszą znaleźć się stałe pozycje na opiekę fachową nad ogródkami działkowymi i na pomoc ubogim działkowcom w kupnie nasion i rozsad.

Fundusz Pracy powołany jest do inicjowania pewnych poczynań, do wywoływania swoją pomocą finansową pewnych dodatnich zjawisk społecznych i ekonomicznych, ale nie jego zadaniem jest stałe „utrzymywanie" takiej czy innej akcji gospodarczej lub społecznej.

Akcja ogródków działkowych musi mieć zapewnione stałe i odpowiednie źródła dochodów.

A osiągane z ogrodnictwa działkowego wielostronne korzyści, przy celowym i umiejętnym kierownictwie, napewno usprawiedliwią poczynione wkłady.

Alfred Bruszkiewicz.

Ogrody działkowe w ramach zieleni miejskiej

W związku z coraz to bardziej rozwijającą się ideą ogrodów działkowych a tym samym w przewidywaniu angażowania coraz to większych terenów miejskich, nasuwa się zagadnienie, jak akcja ta ustosunkuje się do utartych już i przez tradycję uświęconych poglądów na kwestię zieleni miejskiej (w sensie parków, zieleńców itp.). Doszliśmy już bowiem w tej ostatniej dziedzinie do pewnych stałych bezwzględnie korzystnych wniosków, stwierdziliśmy ogromny wpływ zdrowotny i psychiczny, a nawet ustaliliśmy pewne normy w stosunku do głowy mieszkańca miasta i obliczyliśmy frekwencję, ustalając %% terenów należne mieszkańcom poszczególnych dzielnic.

Natomiast o ogrodnictwie działkowym wiemy jedynie, że ma ono być podstawą bytu niezamożnej części mieszkańców w połączeniu z okazją do oderwania się od zwykłej codziennej pracy warsztatu miejskiego. Nic jednak nie wiemy, przynajmniej szerzej się nie zastanawiamy nad możliwością powiązania zagadnień zieleni publicznej z kwestią ogrodów działkowych. Czy rzeczywiście teren ogrodów działkowych może spełnić funkcję zieleni publicznej? Czy przede wszystkim będzie mógł dostarczyć tych wrażeń estetycznych, jakie nam dają parki ozdobne, nieraz zresztą „dzieła sztuki"'. Oczywiście z powodu braku wybitnie korzystnych, u nas już istniejących założeń działkowych trudno jest sobie uświadomić takie zestawienie. Jednak, skoro wyobrazimy sobie należycie zaprojektowane tereny działkowe, dostosowane do potrzeb danej dzielnicy, jeżeli przedstawimy sobie kolonię działkową, jako jednolitą całość pod względem kompozycyjnym, o estetycznych, w charakterze ogólnym utrzymanych domkach, tonących wśród mądrze rozplanowanej zieleni o ogólnym charakterze spacerowym, jeżeli każdy żywopłot, czy ścieżka będą miały cechy staranności i porządku, to napewno obraz taki, poparty jeszcze czynnikiem uświadomienia so-



Z kolonii Kruppa w Essen.

bie stałej pracy i troskliwości człowieka, wytworzy asumpt do przeżyć estetycznych.

Wystarczy uświadomić sobie mniejsze jakieś miasto, otoczone uprawnymi ogrodami, urozmaiconymi, jak to nieraz bywa, starymi dworkami wśród malw i jabłoni, aby z wielką łatwością móc zestawić wrażenia oglądanych pompatycznych nieraz parków z nastrojem, wynikającym z piętna pracy i ciągłej zapobiegliwości ludzkiej.

A czy i pod względem frekwencji można się odważyć na zestawienie zagadnień jednej i drugiej dziedziny?

Napozór się przecież wydaje, że o ile chodzi o % przebywającej ludności w parkach, to jest on o wiele wyższy od możliwości, jakie przedstawia pod tym względem teren ogrodów działkowych, czyli stopień „wykorzystania" zieleni w parkach zdaje się być o wiele większy niż na działkach.

Otóż z opracowanych norm odnośnie zieleni publicznej wynika, że sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie, z korzyścią dla terenów działkowych. Normy te bowiem przewidują na głowę mieszkańca przebywającego w parku 50 m^2 terenów parkowych (w normalnie rozumianym i według pewnego optimum ujętym systemie zieleni publicznej), czyli na 1 ha wypada 200 osób, zaś 1 ha terenów działkowych (30 działek) umożliwia przebywanie stu pięćdziesięciu osobom (licząc po 5 osób w rodzinie). Wziąwszy jednak pod uwagę długość czasu przebywania wśród zieleni — działkowców i zwykłych, biernych „konsumentów świeżego powietrza" w parkach, możemy śmiało stwierdzić, że nawet pod względem dobroczynnego, zdrowotnego tylko wpływu zieleni na człowieka, terenom działkowym należy oddać pierwszeństwo. Jeśli do tych argumentów dodamy jeszcze możliwość a raczej konieczność, stworzenia na terenach ogrodów działkowych sieci dróg parkowych, i alei spacerowych o charakterze publicznym (co z wielkim powodzeniem stosują państwa zachodnie), jeśli uwzględnimy rozmieszczenie w tych terenach placów do zabaw, dziecińców i boisk sportowych, to bezwzględnie, wykorzystanie drogich terenów miejskich w tej formie będzie pod względem ekonomicznym najbardziej racjonalne. Tymbardziej, że odpadłyby wysokie koszty łożone na utrzymanie bezproduktywnych ekonomicznie przestrzeni ozdobnych zieleni (1 ha ok. 40.000 zł rocznie), że pod troskę samorządów podpadłyby jedynie publiczne pasy komunikacyjne o charakterze parkowym. Wywody powyższe bynajmniej nie mają na celu przemawiać za niesłusznością podtrzymymania reprezentacyjnych a czasem nawet zbytkownych parków. Są pewne dzielnice miasta, które mają nawet za zadanie reprezentację i wprowadzenie w nie działek byłoby z wielu względów nie wskazane. ale jeśli weźmiemy przedmieścia, to w 80% możnaby napewno zrezygnować z kosztownych, nie do codziennego użytku zabytkowych anachronizmów.

Na powiększenie ważności wprowadzania terenów działkowych w miasto, wpłynie jeszcze niewątpliwie bardzo ważny, a obecnie może najważniejszy czynnik — kwestia obronności Państwa.

Możność rozprzestrzenienia stosunkowo dużej ilości mieszkańców w zamaskowanym zielenią, przewiewnym terenie, zaopatrzonym w wodę oraz podstawowe produkty żywnościowe, szybkość urządzenia schronów (tzw. rowów przeciw odłamkowych),*) oraz łatwość komunikowania się z racji dobrze wszystkim znanych szlaków komunikacyjnych — czynią z naszych terenów dobre zabezpieczenie w sensie fizycznym i psychicznym na wypadek wojny, zwłaszcza nalotu nieprzyjacielskiego.

Miłośnicy „dzikiej" przyrody, upatrujący jej namiastkę w romantycznych ozdobnych parkach miejskich, zapytają prawdopodobnie teraz — „gdzie wobec tego należy szukać wrażeń typowych, dalekich od względów gospodarczych, dających wyższy stopień wzruszeń estetycznych. Odpowiedź jest prosta i krótka — „w samej tzw. (może nie słusznie) „dzikiej przyrodzie" tj. poza miastem, w jego regionie. Pobyt bo-

*) miasta niektórych państw zachodnich wykonują je na terenach zieleni miejskiej.



Przykład z Chemnitz.

wiem, nawet raz tylko na tydzień, przy podmiejskim jeziorze, czy wśród lasu czy wreszcie na wydmach piaszczystych, gdzie nie ma kardynalnych sentencji „nie deptać trawników“ dostarczy więcej wytchnienia, niż nawet kilkakrotne w tygodniu przebywanie w przeładowanym publicznością, sztywnym w konwenansie, parku miejskim, noszącym zawsze piętno zgiełku miejskiego.

inż. K. Chrabelski

Idea osiedli działkowych w Stanach Zjednoczonych

Ameryka przeprowadza obecnie, wielki eksperyment socjalno-mieszkaniowy. Polega on na skierowaniu na wieś nadmiaru ludności miejskiej i zapewnienie jej częściowej niezależności gospodarczej, stworzenie takich warunków życia, aby w okresach kryzysów ekonomicznych poszczególne rodziny nie były skazane na łaskę dobroczynności. Z drugiej strony inicjatorom chodzi o to, aby nie zwiększać nadprodukcji i nie stwarzać konkurencji dla firm rolnych i ogrodowych. Prorocy nowej idei i rząd federalny, który te idee podchwycił, widzą możność osiągnięcia obu tych celów w pewnej formie osadnictwa podmiejskiego nazwanej po angielsku „subsistence homsteading“. Jest to nazwa z której nie jest zadowolony ani ojciec chrzestny i opiekun nowego ruchu prezydent Roosevelt ani jego doradcy, ale trudna do zastąpienia. Trudno też znaleźć odpowiedni termin w języku polskim. Załóżmy jednak, że przetłumaczymy to na „osiedla wyżywieniowe“. (Działkowe).

Posłuchajmy jak określa ten nowy typ osadnictwa dyrektor odpowiedniego działu rządu federalnego p. Charles E. Pynchon w swych przemówieniach propagandowych: „Jest to dom mieszkalny z dodatkowymi zabudowaniami potrzebnymi do uprawiania ogrodnictwa i drobnego rolnictwa, na działce dostatecznie wielkiej, aby dostarczyć rodzinie od ⅓ do ⅔ potrzebnego jej w ciągu roku pożywienia“.

Zasadnicza różnica pomiędzy dotychczasowymi osiedlami dla bezrobotnych (tzw. osiedla produkujące) i nowym typem, polega na tym, że zasadniczo produkty i wyroby otrzymywane przez osadnika, mają służyć wyłącznie jego potrzebom i nie mogą być sprzedawane. Z tego znów jasno wynika, że osadnik musi mieć jakieś zajęcie zarobkowe, dostarczające mu pewnej ilości gotówki na pokrycie pozostałych kosztów życiowych, co z kolei wiąże się ściśle z nowoczesną tendencją skracania czasu pracy i zatrudniania częściowego. Nadmiar wolnego czasu częściowo zatrudnionych ma być spożytkowany na pracę ogrodowo-rolną i domowy wyrób różnych przedmiotów na własny użytek.

Budowane są 4 typy siedzib i osiedli od małych działek ogrodowych w bezpośrednim sąsiedztwie dużych miast aż do średnich farm rolnych, które zresztą są przykładem krańcowym, mającym na celu studiowanie możliwości nowych, pociągających form życia wiejskiego.

Akcja opiera się na systemie pożyczek długoterminowych, na 20—30 lat, przy czym rozdziałem kredytów zajmują się lokalne komitety i zarządy. Doborem ludzi, na który zwraca się naturalnie specjalną uwagę kieruje urząd centralny.

Najważniejsze i najczęściej spotykane typy siedzib obejmują 1—2, do 3 akrów i mają charakter czysto ogrodniczy z wybitnym uwzględnieniem hodowli drobnego inwentarza i domowego wyrobu różnych przedmiotów, uniezależniającego osadnika od produkcji fabrycznej. Nie posiadają one oczywiście koni i rzadko tylko krowy. Domy obejmują 3—6 pokojów, z ogrzewaniem centralnym, łazienkami, elektrycznością, wodociągiem i kanalizacją. Inne zabudowania, garaż, kurniki, szopy itd. Osadnik otrzymuje nie tylko całkowity inwentarz żywy i martwy, ale i drzewa i krzewy, nasiona, nawozy sztuczne i gotowy ogród ozdobny. Cała taka osada sprzedawana jest przy 2—3 akrów za 2—3 tysiące dolarów, przy mniejszych jednostkach poniżej 1500 dolarów. Jedno z największych osiedli w Reedsville w Virginii, posiada siedziby skalkulowane na 4—5 tys. $, przy czym jak dokładnie i luksusowo są wyposażone działki widać z takich pozycji kosztorysu, jak 315 $ na meliorację, 410 $ na orkę i sadzenie, 370 na ogród ozdobny itd. W niektórych jednostkach zarządy starają się także wynaleść i zapewnić pracę osadnikom, tak że szanse mają nie tylko zatrudnieni i częściowo zatrudnieni, ale i bezrobotni. Oczywiście rząd zdaje sobie sprawę, że akcja ta w obecnej sytuacji gospodarczej nie jest akcją dla szerokich mas. Może ona objąć tylko grupę tak zwanych średnio uposażonych, stosunkowo nieliczną, gdyż 80% robotników w Stanach otrzymuje poniżej 2000 $ rocznie, co uniemożliwia wszelką handlową akcję budowlano-mieszkaniową dla tych ludzi. Ale czyni się to zupełnie celowo. Chodzi o utrzymanie za wszelką cenę standartu życia amerykańskiego. Mieszkańcy osiedli wyżywieniowych mają zgodnie ze słowami prezydenta Roosevelta żyć „tak jak Amerykanie żyć powinni“. To stanowisko rządu i korporacji gospodarczych tłumaczy w dużej mierze dlaczego w Stanach Zjednoczonych nie istnieje budownictwo mieszkaniowe dla mas robotniczych, pomimo wspaniałych projektów burzenia i przeróbki ubogich, niehigienicznych dzielnic robotniczych, dlaczego również nie jest propagowana i popierana akcja ogródków działkowych. Ogrody działkowe istniejące przy poszczególnych dużych zakładach przemysło-

wych są poprostu wyrazem dążeń zarządów do ułatwienia przetrwania depresji chwilowo bezrobotnym, lub częściowo zatrudnionym. O trwałym kulturalnym i społecznym znaczeniu tego rodzaju akcji (tak jak obecnie w Europie) nie mówi się tu prawie wcale. Potężne organizacje skupiające w swych rękach handel terenami nie widzą żadnego interesu w rozwoju ogródków działkowych, a rządy stanowe i rząd federalny wolą zajmować się zasadniczymi i dalekosiężnymi projektami mającymi w swym dalekim ostatecznym celu 3—5 pokojową siedzibę z garażem i jednoakrowym ogrodem dla każdego obywatela Stanów Zjednoczonych.

Pionierzy idei akcji osiedli wyżywieniowych w rządzie i społeczeństwie rekrutują się niewątpliwie z szeregów prawdziwych entuzjastów, wierzących święcie, że torują drogę dla lepszego, pełniejszego życia ludzkiego, Oprócz motywu stabilizacji ekonomicznej całych rodzin, uniezależnienia od kryzysów i bezrobocia, wskazują oni jeszcze na następujące argumenty.

Rozwój osiedli wyżywieniowych w ogromnej mierze ułatwi unormowanie stosunku ludności wiejskiej i miejskiej, zlikwiduje nadmiar ludności w miastach przemysłowych, przede wszystkim grup skazanych na stałe bezrobocie, i wreszcie współdziałać będzie z akcją decentralizacji przemysłu. Projektowanie osiedli jest ściśle związane z badaniami nad terytorialnym ruchem w ramach poszczególnych ośrodków przemysłowych i między nimi.

Racjonalny podział czasu na pracę umysłową, fizyczną i odpoczynek, wskrzeszenie towarzyskiego życia wiejskiego o nowym typie wnoszącym także dodatnie pierwiastki towarzyskiego życia miejskiego.

Wszystkie dodatnie wartości życia we własnym domu w otoczeniu ogrodowym, są dostatecznie określone i scharakteryzowane, przez propagandę idei miast-ogrodów w ogóle.

Bardzo ważny argument zdrowotności własnych świeżych produktów w przeciwieństwie do udowodnionej szkodliwości produktów sterylizowanych, mrożonych, zrywanych w stanie niedojrzałym itd.

Niemniej może liczne są argumenty krytyków całego ruchu, rekrutujących się z pośród zawodowych sceptyków i wszelkich tych, którzy nie chcą pogodzić się z socjalnie szczupłymi możliwościami całej tej pięknej idei. Zresztą krytyka jest w tym wypadku dość łatwa, gdyż pomysł w zasadzie swej jest tak sprzeczny z gustami i zamiłowaniami przeciętnego Amerykanina i bardziej jeszcze przeciętnej Amerykanki, że z całą pewnością można by zaryzykować twierdzenie, że w normalnych, przedkryzysowych czasach cała akcja nie miała by najmniejszych szans powodzenia. Przecież nie mniej ni więcej nowi prorocy każą amerykańskiej rodzinie, dążącej dotychczas do zautomatyzowania i skrócenia wszystkich czynności domowych, tak aby jak najwięcej czasu pozostało na rozrywki, sporty i wycieczki autem, nie tylko opiekować się dość dużym domem podmiejskim, gotować żywność z surowców, ale i uprawiać ogród, pilnować kur i świń, doić kozy (zalecane zamiast krów) tkać płótno i szyć ubrania! Wysuwane są wątpliwości czy mieszczuch, który odwykł zupełnie od najprostszych czynności rękodzielniczych, lub też o ile jest robotnikiem zapomniał zupełnie jak wygląda praca na roli, będzie mógł dać sobie radę w nowych, obcych warunkach, czy cały ogrom nowej wiedzy praktycznej, którą będzie musiał zdobyć, okaże się „grą wartą świeczki".

Nie sposób tu oczywiście wymienić wszystkich argumentów pro i contra. Nasuną one się same przez się każdemu kto zechce głębiej się zastanowić nad całą sprawą, a przyszłość stosunkowo niedługa pokaże najlepiej po czyjej stronie była racja.

Rozmach realizacyjny idei osiedli wyżywieniowych datuje się od chwili uchwalenia przez Kongres dużych sum na próby w roku 1935. Jednak już kilka lat przedtem wybudowano pierwsze osiedle tego typu wokół przemysłowego miasta Dayton w stanie Ohio. Jeszcze przed rozpoczęciem akcji rządowej uchwalono tam w ramach prywatnego przedsiębiorstwa budowę 50 ośrodków po 35—50 parceli dla 2000 rodzin, przy czym pierwotne zasady tej organizacji różniły się znacznie od obecnie oficjalnie przyjętych, np. działki nie były sprzedawane lecz stale dzierżawione, obejmowały co najmniej 3 akry, domy były projektowane znacznie skromniej, tak aby inwestycje gospodarstwa nie wynosiły wiele ponad 1000 $ itd. Realizacja pozostawała pod bardzo wybitnym wpływem pierwszego i najbardziej znanego „proroka" idei osiedli wyżywieniowych Ralpha Borsodiego z Suffern z pod Nowego Jorku, co pozostawiło na gminach daytońskich piętno pewnej krańcowości i niewątpliwej przesady. Borsodi, który rozumowania swoje wyłożył dokładnie w bardzo ciekawej książce pt. „Ucieczka z miasta — Flight from the city" (wyd. 1933, Harper and Brothers) przedzierżgnął się już 10 lat temu z typowego mieszczucha, teoretyka-ekonomisty w osadnika-pioniera nowego typu, budując niemal wyłącznie przy pomocy tylko rodziny duże, wzorowe osiedle, stworzył w swej miejscowości całą „szkołę nowego życia", pisemko propagandowe itd. znajdując powoli naśladowców i uczniów. Jak każdy prorok amerykański rozwinął Borsodi swoją naukę do krańcowych ostateczności, przewiduje on w każdym domu szereg maszyn, umożliwiających budowę w swoim zakresie prawie wszystkich mebli, mielenia zboża, tkania i szycia ubrań itd. czyli zupełny powrót do warunków życia pionierów-farmerów z przed stu lat, ułatwiony tylko posiadaniem nowoczesnych urządzeń i maszyn.

Z. Hellwig

Zagadnienie opłacalności uprawy ogródka działkowego

W związku z artykułem „O słuszną ocenę wartości zdrowotnych i moralnych ruchu działkowego", umieszczonym w numerze 4-tym naszego czasopisma, nasunęło mi się kilka uwag, którymi chciałbym się podzielić.

Jako instruktor, muszę stwierdzić, że ogromna większość nowozałożonych ogrodów działkowych, są to ogrody założone przy pomocy finansowej Funduszu Pracy i przeznaczone prawie wyłącznie dla bezrobotnych lub robotników sezonowych ew. mało zarabiających.

Ta kategoria działkowców w ciągu 2-ch pierwszych lat uprawy ogródków otrzymuje bezpłatnie pomoc w postaci nasion, rozsad i nawozów oraz drzew owocowych i krzewów. Poza stosunkowo niewielką opłatą składki członkowskiej, a czasem dzierżawy, działkowiec nie potrzebuje robić żadnych wkładów pieniężnych, prócz wkładu rzetelnej pracy. Wobec takich warunków korzystania z ogródków działkowych, nie można mówić, aby trudno było działkowcowi zbilansować dochody z rozchodami, związanymi z uprawą. Dla tych działkowców dochód będzie zawsze znacznie wyższy od rozchodów.

Jeżeli rozpatrywać ten wynik pod kątem widzenia pieniężnym, to możnaby było mieć wątpliwości jedynie gdy chodzi o działkowców stale pracujących i zarabiających. Ci płacą wyższe składki członkowskie, opłatę dzierżawną, opłatę za pilnowanie ogrodu (bezrobotni pilnują sami, pełniąc dyżury), opłaty za czyszczenie dróg (gdy nie chcą sami tego wykonywać), czasem za wodę wodociągową, (co prawda w Warszawie zaledwie w jednym ogrodzie) itp. Poza tym ci działkowcy kupują nasiona detalicznie co rok, często starają się wprowadzać nowe odmiany roślin, a w związku z tym płacą ceny znacznie wyższe od przeciętnych. Jeżeli dodamy, że na ich działkach zbudowane są często kosztowne altany, a właściwie miniaturowe domki i należałoby policzyć ich amortyzację i konserwację, to w takich warunkach z góry należy powiedzieć, że pieniężnie przychód nie wyrówna rozchodów związanych z posiadaniem ogródka w ogrodzie działkowym. Różnica ta naturalnie wzrosłaby jeszcze bardziej, gdyby działkowiec policzył swe godziny pracy według stawki przeciętnej, jaka wypada za jego pracę w biurze lub fabryce.

Jednak w wypadku, gdy ogródek działkowy uprawia działkowiec dobrze sytuowany, dochód materialny osiągany z niego, jest w stosunku do jego dochodów mały i nie bierze się pod uwagę w budżecie domowym, a główną przyczyną uprawiania ogródka są wartości niemałe, a więc: umiłowanie pracy ogrodniczej, przyjemność obserwowania roślin, które własnoręcznie sieje i sadzi, a poza tym chęć odpoczynku psychicznego, zdala od monotonnych biur i dusznych fabryk. Odpoczynek na świeżym powietrzu wśród zieleni, kwiatów i owoców. Kto zrozumie jak ważnymi czynnikami są w życiu człowieka: świeże powietrze oraz zdrowy odpoczynek (choćby w formie wykonywania innej pracy, niż codzienna zawodowa), ten nigdy nie będzie liczył, czy dochód pieniężny z ogródka bilansować się będzie z rozchodami.

A teraz wracam do kwestii dochodu z ogródka. Trudno mi mówić za innych instruktorów. Nie słyszałem ich pogadanek wygłaszanych dla działkowców. Nie wiem, czy zapowiadają, jakie plony będą mieć działkowcy, ale jeżeli chodzi o mnie twierdzę, że każdy działkowiec bezrobotny z uprawy ogródka osiąga pewien dochód, mniejszy lub większy, zależny m. in. od umiejętności uprawy i żyzności gleby i to od razu w pierwszych latach uprawy. W latach następnych, jeżeli sam gromadzi nawóz, robi kompost, produkcję nasion (zamiast kupować drogie lub bezwartościowe) i włoży własną pracę, to dochód jego będzie w dalszym ciągu znaczny w porównaniu do otrzymywanych zasiłków z Pomocy Doraźnej lub Zimowej, a nawet ustawowych. Naturalnie, że określić jego wartość w złotych jest sprawą trudną, a nawet niemożliwą, bo zależny jest od zbyt wielu czynników. Ja osobiście nigdy nie wspominam w swych pogadankach instruktorskich o prawdopodobnych dochodach z ogródka w formie konkretnej, że otrzymuje się np.: 200 — 300 zł rocznie. Uważam, że to nie jest konieczne, a może wprowadzić niepotrzebne rozgoryczenie. Podkreślam jednak z całym naciskiem, że wysokość plonu, a więc i wartość, zależne będą od umiejętności uprawy i ilości włożonej pracy. Te dwa czynniki bezrobotnego nie kosztują nic prócz wysiłku, a więc ryzyko niewielkie. Radzę więc, aby działkowcy nie zastanawiali się, ile warte mogą być zbiory, ale jak uprawiać, żeby zbiory były jak największe, strat pieniężnych żadnych nie poniosą, bo gotówki nic prawie nie włożą w uprawę, a cały zbiór będzie ich zyskiem. Mniejszy lub większy, ale czysty zysk!

Wśród warstwy pracowniczej, należałoby rozszerzyć propagandę dla naszego ruchu, wychodząc z założenia, że na tej drodze można by było uzyskać ogromne korzyści w zakresie zdrowia fizycznego i moralnego.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy chodzi o bezrobotnych. Tym ludziom trudno narazie mówić o zdrowotnym wpływie pracy w ogródku, gdyż dla nich najważniejszą i prawie jedyną jest sprawa pracy zarobkowej w ogóle.

I dlatego wydaje mi się, że słuszną rzeczą jest, iż w piśmie, które dociera w ogromnej swej większości do bezrobotnych, zwracać się będzie uwagę przede wszystkim na stronę gospodarczą uprawy działek.

Inż. H. Czekański, instr. ogr. działk. woj. warsz.

OD REDAKCJI:

Pismo nasze w zasadzie nie może się wdawać w ciągnące się przez kilka numerów polemiki, chętnie jednak zamieszcza powyższe uwagi, pod którymi podpisał by się zapewne szereg instruktorów. Aby uniknąć odpowiedzi autora artykułu „Jakie korzyści...", redakcja wyjaśnia od siebie, że p. A. W. jest jednym z czołowych kierowników ruchu działkowego Polski Zachodniej, gdzie przeważa właśnie typ działkowca pracownika i urzędnika, nie bezrobotnego, tak że w obu wypowiedzeniach nie ma właściwie sprzeczności.

Należy jednak zawsze pamiętać, że całą naszą ideologię musimy formułować **zasadniczo** nie pod kątem widzenia chwilowego rezultatu depresjii jakim jest bezrobocie. Zawodowych bezrobotnych nie ma i dzisiejsi bezrobotni działkowcy muszą się stać jutro pracownikami, ku czemu właśnie działki mają być im pomocą. Pozatem musimy zdać sobie sprawę, że jeżeli chodzi o nasze pismo, to składa się ono z dwuch całkowicie różnych działów, które na pewno kiedyś przekształcą się w odrębne pisma. Jeden — to dział poświęcony ideologii, propagandzie i planowaniu, dział dla osób kierujących ruchem i w nim pracujących, dla wszelkich władz i społeczeństwa obserwującego i popierającego nasz ruch. Drugi dział to poradnik ogrodniczo-hodowlany i techniczny dla działkowców, przewodnik mający im pomagać we wszystkich działach ich codziennej pracy. Istnieje nawet projekt, aby dział 1-y drukować w formie oddzielnej wkładki, która by w ogóle nie była dołączana do nakładu przeznaczonego dla bezrobotnych działkowców.

GDZIE JEST PROGRAM IDEOWY AKCJI OSIEDLOWEJ.

Już kilka miesięcy jak ukazał się bardzo znamienny artykuł p. red. Z. Hellwiga, stwierdzający, że nie ma u nas zupełnie ustalonego pojęcia co to są właściwie osiedla działkowe, a do tej pory nie doczekaliśmy się ogłoszenia jakiegoś wyraźnego programu ideowego, jakiegoś jasnego określenia podstaw i zasad akcji osiedlowej.

Mogą z tego wyniknąć zupełnie niepotrzebne kolizje z akcją Tow. Osiedli Robotniczych, lub Polskiego Towarzystwa Reformy mieszkaniowej. W komunikatach organizacji prowincjonalnych czytuje się często, że my działkowcy mamy przy pomocy Funduszu Pracy „rozwiązać kwestię mieszkań robotniczych w Polsce", lub „zapobiec głodowi mieszkaniowemu przez budowę jedynie wskazanych mieszkań jedno, lub dwurodzinnych z ogrodami".

Jest to oczywiście nieporozumienie. Zagadnienie mieszkań robotniczych jako całość, jest tak olbrzymim i trudnym, że jego rozwiązaniem, raczej próbami rozwiązania w miarę ograniczonych możliwości społeczeństwa i Państwa, zajmie się ogół instytucji bankowych i technicznych do tego powołanych, oraz ogół urbanistów, architektów, ekonomistów i społeczników. Wiadomo także, że rozwiązania te częściowo będą musiały pójść w kierunku dużych zespołów blokowych we wspólnym otoczeniu ogrodowym. Nadmierne forytowanie kolonij domów jednorodzinnych jest potępiane przez wielu wybitnych urbanistów z punktu widzenia ekonomii środków, czasu i miejsca, oraz racjonalnej organizacji trybu życia.

Naszym natomiast zadaniem jest pewien bardzo specjalny odcinek akcji osiedlowej, nazwany podobno już oficjalnie działkową akcją osiedlową. Nam chodzi raczej o działki z domami a nie odwrotnie. W naszym typie podstawa całego pomysłu jest *działka produkująca* (pon. 1.000 m.), ogrodniczo-hodowlana ze wszystkimi potrzebnymi urządzeniami no i oczywiście z domem, ale z domem przystosowanym nie tylko do mieszkania, ale i do spełnienia dodatkowego zawodu producenta własnych dóbr, własnymi rękami, na własnym kawałku ziemi. Przeto zupełnie jednakowy nacisk, jak na plany samych domków, powinno się kłaść przy projektowaniu, na plany urządzenia działek i budynków pomocniczych.

Sprawy te powinny być zasadniczo jasne, gdyż są już oddawna ustalone w innych krajach. Nie ma też wątpliwości *dla kogo* przeznaczone są osiedla działkowe. Że nie mogą to być „stali bezrobotni", lecz albo częściowo zatrudnieni (3—5 dni w tygodniu), albo sezonowo zatrudnieni, z dostatecznie liczną rodziną (siły do pracy na działce), albo tego rodzaju bezrobotni, którzy dzięki stabilizowaniu warunków mieszkaniowych i zapewnieniu dużej części utrzymania z dochodu działki, mogą liczyć na otrzymanie pracy.

Wiadomo też, że można zupełnie dokładnie obliczyć sumę koniecznego dochodu działkowca w osiedlu z uprawy i hodowli na działce, oraz z wykonywania swego normalnego zawodu, aby możliwe było regularne i stałe spłacanie rat kupna siedziby działkowej.

Można też ustalić w przybliżeniu ilu w poszczególnych okręgach miejskich *może być kandydatów*, na osiedlenie na takich warunkach. Zobaczymy, że nie będą to w wielu wypadkach zbyt wielkie cyfry, szczególnie w początkach. W miarę jednak wprowadzania w życie nowoczesnej zasady skróconego tygodnia pracy (reszta czasu przeznaczona na produkcję na działce ogrodowej) i polepszania się skali uposażeń mogą powstać na peryferiach wielkich miast (należałoby ustalić z urbanistami w jakich strefach) całe wieńce Osiedli Działkowych, spełniając kolosalnie ważną rolę w sensie moralnego odrodzenia warstw pracujących, stworzenia wogóle nowej formy życia dla tej warstwy, ekonomicznej równowagi i zwiększenia potencjału obronności.

Z. Sw., Warszawa.

O ile nam wiadomo terminy i określenia działkowej akcji osiedlowej zostały już opracowane przez „Główną Komisję Osiedlową" w Warszawie i przypuszczamy że wkrótce podane zostaną do publicznej wiadomości. W pow. artykule, jako „hodowle" autor rozumie drobny inwentarz itd.

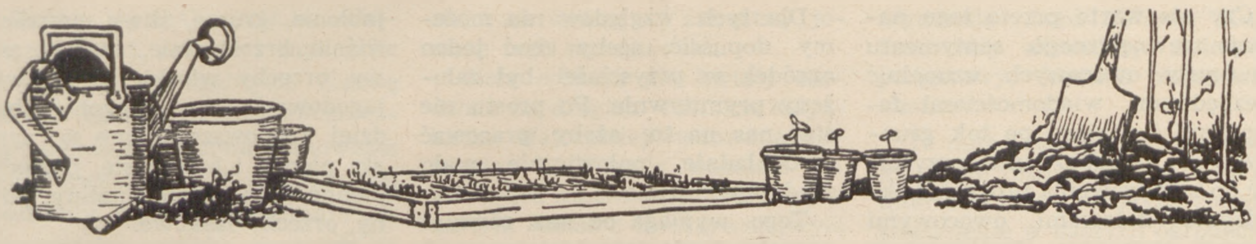
Red.

DLACZEGO OSIEDLA DZIAŁKOWE MAJĄ „OGRANICZONE MOŻLIWOŚCI".

Podczas dyskusji na naszym terenie o osiedlach działkowych niektórzy członkowie oburzali się, że w oficjalnym piśmie związku było podane, że rozwój osiedli działkowych jest ograniczony różnymi istniejącymi warunkami, bez podania dlaczego. Mówiono, że jest to osłabienie zapału do budowy osiedli.

Pozwalam sobie podać jak ja rozumiem, dlaczego te możliwości są ograniczone. Po pierwsze w wyborze kandydatów. T.O.R. nie ma trudności w doborze kandydatów. Wystarczy, gdy robotnik ma tyle dochodu, aby zapłacić czynsz za mieszkanie, lub ktoś za niego zapłaci. W razie czego po prostu go się usuwa. Nasz kandydat do osiedla musi posiadać przede wszystkim rękojmie, że on i jego rodzina będą umieli i będą mieli ochotę dobrze wypełnić trudy uprawy działki, hodowli zwierzęcej itd. Nie mogą to być ludzie, którzy do tego nie mają żadnego talentu, lub zapału. Następnie muszą to być ludzie, którzy mają jakiś swój zasadniczy fach, z którego się utrzymują, ale poza tym tyle czasu (sami, lub rodzina), aby podołać całemu gospodarstwu działkowemu.

S. B. Łódź.



PRACUJEMY w OGRODZIE

Jakie gatunki i formy drzew i krzewów owocowych są najlepsze dla małych ogródków?

Temat ten niewątpliwie zaciekawi każdego właściciela małego ogródka. Zaciekawi tym bardziej, że nie posiadamy jeszcze prawie żadnej literatury, która by ten temat wszechstronnie traktowała i służyła za zaufania godny podręcznik coraz to większej armii miłośników drzew owocowych.

To też przy sadzeniu drzew w małych ogródkach najczęściej wszyscy posługują się metodami przyjętymi przy zakładaniu większych sadów owocowych względnie fabrykuje się dowolnie nie zawsze według istotnych potrzeb, a często nawet z oczywistą szkodą dla przyszłej wartości i pożytku tych ogródków.

Nie będzie w tym żadnej przesady jeżeli stwierdzę, że jest to dziedzina najbardziej zaniedbana a z drugiej strony wymagająca najszybszego zorganizowania, ażeby zapobiec dalszym olbrzymim stratom jakie ponosi ogrodnictwo społeczne, właściciele małych ogródków, a także ogólna gospodarka z powodu popełniania zbyt licznych błędów przy obsadzaniu drzewami małych ogródków.



Drzewa karłowe.

Mały ogródek zamyka się w granicach 200 — 400 m² powierzchni. Założenie takiego ogródka nie jest rzeczą tak łatwą i prostą. Ogródek mały wymaga nie tylko umiejętnego, harmonijnego połączenia kilku niekiedy dziedzin sztuki ogrodniczej na małej przestrzeni jak np. ogródka kwiatowego, ozdobnego, warzywnego i owocowego, ale w dodatku mają one być postawione na najwyższym poziomie kultury ogrodniczej. Ogródki małe mają sharmonizować estetyczne piękno z intensywną gospodarką.

Najwięcej czasu i zainteresowania przy zakładaniu małych ogródków poświęcamy zadaniu obsadzenia ogródka drzewami owocowymi.

Zupełnie słusznie, gdyż owoce dla większości ludzi są zawsze jeszcze produktem najmniej dostępnym, najbardziej pożądanym. Jeszcze bardzo długa droga do osiągnięcia celu. A celem tym jest: żeby owoc stał się artykułem pierwszej potrzeby, żeby każdy obywatel, każdy pracownik fizyczny i umysłowy, każde dziecko mogło mieć dziennie co najmniej 250 gr świeżego owocu i co najmniej drugie tyle w postaci soków owocowych, konfitur, marmelad, kompotu, win owocowych.

Dane statystyczne mówią, że nasze społeczeństwo spożywa najmniej owoców (zaledwie 50 gr. na osobę dzien. — zamiast min. granicy 500 gr.).

Ale cel ten możemy osiągnąć przez racjonalną i umiejętną gospodarkę, przez umiejętne sadzenie i dobór gatunków i odmian, przez umiejętną pielęgnację drzew.

Czy nie warto przeto tego naszego wewnętrznego sentymentu do drzew owocowych uzupełnić niezbędnymi wiadomościami fachowymi i dopiero po tak gruntownym przygotowaniu przystąpić do zrealizowania programu obsadzenia drzewami owocowymi naszych ogródków. Zrealizowanie tego programu to rzecz ważna, która wypływa nie tylko z potrzeb natury gospodarczej, ale przede wszystkim z potrzeby naszego zdrowia.

Brak owoców odczuwa nasz organizm bardzo. Brak owoców, czyni nasz organizm słabszym i mniej odpornym na ujemne działanie chorób i wysiłek pracy zawodowej.

Dla tych względów nie możemy dopuścić, ażeby choć jeden ogródek w przyszłości był założony prymitywnie. Po prostu nie stać nas na to, ażeby pracować niedokładnie, połowicznie, mało wydajnie.

Tego wymaga od nas również naczelne hasło dnia dzisiejszego. A hasłem tym jest „Pracować racjonalnie na każdym odcinku życia— pracować, jak najintensywniej".

W małych ogródkach możemy sadzić następujące formy drzew: a) drzewa pienne i półpienne, b) drzewa krzaczaste, c) drzewa karłowe, d) drzewa kolumnowe i sznurowe, d) drzewa formowane. Z gatunków drzew najczęściej używane w małych ogródkach są: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie, brzoskwinie, morele, pigwy, orzechy włoskie. Z krzewów jagodowych i owocowych najbardziej rozpowszechnione są: agresty pienne i krzaczaste, porzeczki pienne i krzaczaste, maliny, jeżyny, orzechy laskowe.

W jakich warunkach i kiedy sadzimy poszczególne formy i gatunki wyżej wymienionych drzew i krzewów owocowych i jagodowych wyjaśnią to następne artykuły, które będą się pojawiały systematycznie na łamach „Ogrody i Osiedla Działkowe" aż do całkowitego wyczerpania tego tak bardzo ważnego tematu.

H. Rumun

Mnożenie truskawek

Mnożenie truskawek, przez odejmowanie wąsów jest uznane za czynność tak prostą, że każdy może ją wykonać i nie ma co o niej mówić.

Tymczasem sprawa nie jest tak prosta. Niektóre odmiany w niektórych ogrodach rosną wspaniale i owocują masowo, o ile kwiaty nie przemarzną na wiosnę, ale często widzi się zagonki chorujące, źle rosnące, szczególnie gdy chodzi o rzadsze, cenniejsze odmiany, jak z grupy „ananasowych" (Louis Gauthier itd.) lub powtarzające. Pochodzi to z niestarannego wyboru przy rozmnażaniu, często z mnożenia nie z wąsów, lecz z podziału starych karp.

Gdy chcemy mieć piękne, zdrowe krzaki i wyborowe owoce już w pierwszym roku, musimy wybrać ładne, dobrze rodzące krzaki mateczne (najlepiej 1-roczne) słabsze wąsy usunąć, zostawić tylko kilka silniejszych (jak na ilustracji) i przykulkować je do ziemi, aby się szybko zakorzeniły. Taka rozsada po odjęciu i posadzeniu na miejsce stałe, da już piękny zbiór w 1-ym roku. Kto chce mieć specjalnie piękne i silne rośliny może postąpić, jak to widać na drugiej ilustracji, to jest przykulkować rozetki do małych doniczek wypełnionych dobrą ziemią i zagłębionych po brzegi. Otrzymuje się w ten sposób rozsadę o silnej bryłce doniczkowej, która zupełnie się nie narusza przy sadzeniu. Zagraniczne zakłady w ten sposób mnożą i wysyłają rozsadę cennych odmian.

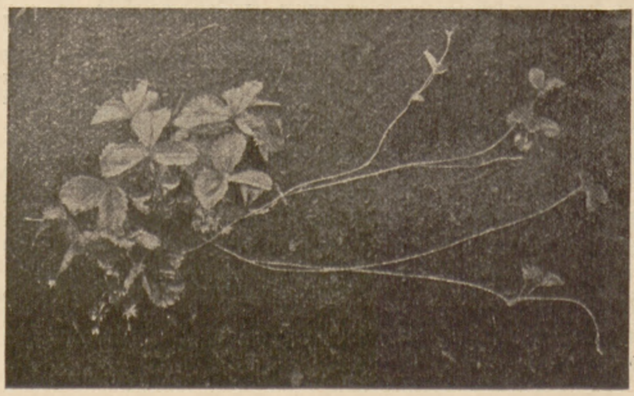
A. M.

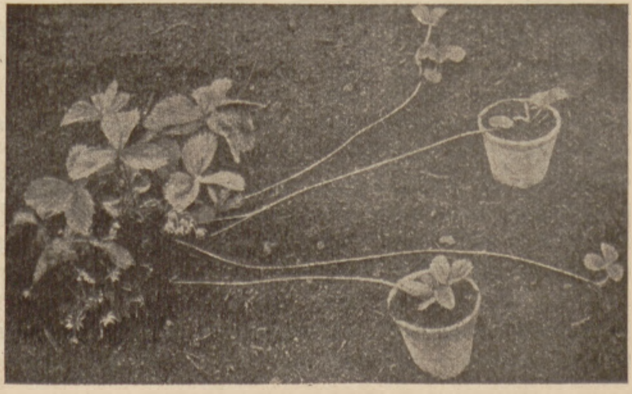
Mniej znane fiołki

Jedną z najbardziej ulubionych roślin wiosennych jest fiołek pachnący — *Viola odorata.* Mimo niepozornego wyglądu znajduje się prawie w każdym ogrodzie hodowany dla swego pięknego zapachu.

Mniej znamy natomiast *Viola cornuta* (fiołek rogaty) i *Viola gracilis* (fiołek ozdobny). Od fiołków pachnących różnią się przede wszystkim tym, że nie posiadają zapachu, zaletą ich zaś jest bardzo obfite kwitnienie (u niektórych od ½ maja do późnej jesieni). Zbliżone wyglądem liści i kwiatów do bratków (viola tricolor max.), kwiaty mają mniejsze, lecz obficiej kwitną.

Kwiaty na słońcu koloru nie tracą, a czym bardziej je ścinać, tym więcej się ich ukazuje.





Nadają się znakomicie na obsadzanie rabat, przejść i znakomite są w ogródkach skalnych. Ziemię lubią w miarę wilgotną próchniczną z domieszką wapna, stanowisko przewiewne, w pełni słońca lub półcieniu. Wysiewa się w maju lub czerwcu do inspektu, następnie na miejsca stałe wysadza co 15 cm. Nasiona wschodzą dość długo. Wysiane na wiosnę — zakwitną jeszcze tego samego roku.

Viola cornuta ma kwiaty osadzone na długich cienkich łodyżkach. Najczęściej hodowana odmiana: G. Wermig wcześnie zakwitająca niebiesko-fioletowa, poza tym *Hansa* o intensywniejszym zabarwieniu ciemno-fiołkowo-niebieskim.

Z pośród odmian *Viola gracilis* wymienię *Lord Nelson*. Kwiat dość duży aksamitny fioletowo-purpurowy, kwitnie niezmordowanie.

Te miłe i cenne, a tak mało wymagające rośliny zasługują na zainteresowanie i większe rozpowszechnienie w naszych ogrodach.

Maria Kulicka
Warszawa, Tucholska 39 m. 4.

Jakie irysy warto sadzić



Rabata z irysów kłączowych.

Każdy niby zna te pospolite, tak często na działkach spotykane kwiaty. Szaro - niebieskie liście irysów (inaczej po polsku nazywają się kosaćce) dość porządnie wyglądają przez cały rok, a w czerwcu wyrastają z nich liczne łodygi z kwiatami koloru niebieskiego, lila, różowego i białego. Mnożą się bardzo łatwo, z podziału kłączy, wymagań wielkich nie mają, więc rozpowszechniły się bardzo i nikt na nie specjalnej uwagi nie zwraca.

Myślę, że to niesłusznie. A dlaczego? Dlatego, że irys irysowi nierówny. Zagranicą hodują ich setki odmian, nawet w naszych zakładach ogrodniczych spotkać można po kilkadziesiąt. Co rok przybywają nowe, coraz piękniejsze. Są coraz piękniejsze kolory, coraz większe stają się kwiaty. Nowe odmiany mają kwiaty dokładnie 2 razy większe niż stare z przed 15—20 lat. Z takiego mnóstwa odmian trudno jest naturalnie komuś, co się na tym nie zna wybrać coś naprawdę dobrego. Coprawda to i fachowcowi nie łatwo zdecydować się co jest najlepsze. Postaram się wybrać tu, dla użytku działkowców jeden tuzin najlepszych odmian w różnych kolorach i wysokościach, obficie kwitnących i niezawodnych.

Na wstępie jednak muszę zaznaczyć, że istnieją dwie zupełnie różne co do wzrostu i wymagań grupy irysów. Jedne, te najbardziej znane, to irysy kłączowe o szerokich mieczowatych liściach zwane po łacinie *Iris barbata*, lub *germanica*, posiadają grube mięsiste kłącza najlepiej rosną w słonecznym miejscu w ziemi przepuszczalnej.

Drugie — to grupa gatunków i odmian nadwodnych, mających zwykłe korzenie, a nie kłącza, o liściach wąskich wydłużonych, przeważnie ciemno - zielonych. Te rosną najlepiej w półcieniu (za wyjątkiem irysów japońskich — *Iris Kaempferi*), w miejscach wilgotnych, nawet w płytkiej wodzie, choć na normalnych suchych i słonecznych miejscach też rosną i kwitną doskonale. Bę-

dą to odmiany irysów syberyjskich *Iris sibirica* i podobnego *Iris sanguinea* (orientalis). Łodygi i kwiaty mają wąskie, wysmukłe, jak to widać na załączonej fotografii. Irysy syberyjskie rosną u nas czasem pół dziko, lecz te nie mogą się się równać z od-



Iris sib. Perry's Blue.

mianami ogrodowymi o olbrzymich, przepięknych kwiatach.

Polecam dwie odmiany — jedną prześlicznie porcelanowo-niebieską — *Iris sibirica Perrys Blue* i jedną ciemno - fioletową



Altana-letnisko na Śląsku.
fot. *H. Rumun.*

Emperor (lub *Caesar*) obie tworzą po 2 latach kolosalne $1\frac{1}{2}$ metrowe krzaki pokryte w czerwcu dziesiątkami kwiatów. Podobnie piękne do cięcia są niskie (50—80 cm.) *Iris sanguinea (orientalis)*, ciemno-niebieski i czysto biały *Iris sanguinea Snow Queen*. Wszystkie one nie wymagają przesadzania przez szereg lat, o ile rosną w dobrej ziemi.

Irysy japońskie są bardzo piękne, lecz w przeciętnych warunkach trudne do uprawy (wymagają dużo wody latem). Zwykły dziko rosnący irys żółty — *Iris pseudacorus*, zarastający wraz z tatarakiem brzegi sadzawek ma ładną formę żółto-listną *(fol. var.)*.

Zwykłe irysy rabatowe *(Iris germanica)* mają grupę wczesnych karłowych odmian, kwitnących w drugiej połowie maja *(Iris interregna)*, w kolorach białym, niebieskim i żółtym, oraz główną grupę kwitnącą od końca maja do końca czerwca (kilka późnych odmian). Wysokości są różne od 40 cm. do $1\frac{1}{2}$ metra. A oto tuzin wybranych przeze mnie najlepszych odmian:

Caprice i *Lohengrin*, 2 odmiany czysto różowe, niższa i wyższa.

Rheingauperle i *Folkwang*, 2 odmiany różowe, wielkokwiatowe, mniej obficie kwitnące, ale cenne ze względu na silny, piękny zapach.

Brda, pallida dalmatica i Duke of York, 3 odmiany czysto niebieskie, lub z odcieniem lila w kolejności siły wzrostu.

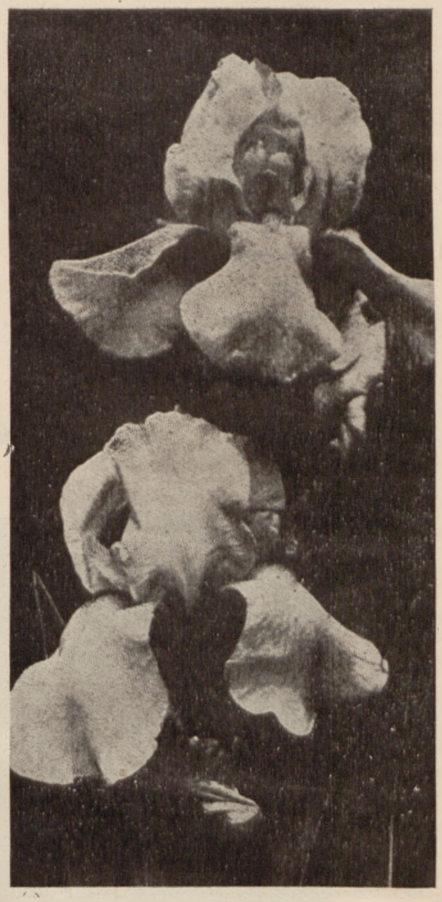
Hakador, b. wczesny, lila, o pięknej budowie, specjalnie do cięcia.

Forsete, najlepszy lawendowo-niebieski, wysoki.

Eckesachs, wczesny, doskonały dwubarwny, niebieski i purpurowy.

Loreley, najlepszych z dwubarwnych żółtych i purpurowych.

Prinz. Victoria Louise, dwubarwny, kremowy i ciemno-fioletowy.



Iris germ. Forsete.

Rheintraube, b. późny, wspaniały do cięcia, dwubarwny, niebieski i ciemno - fioletowy.

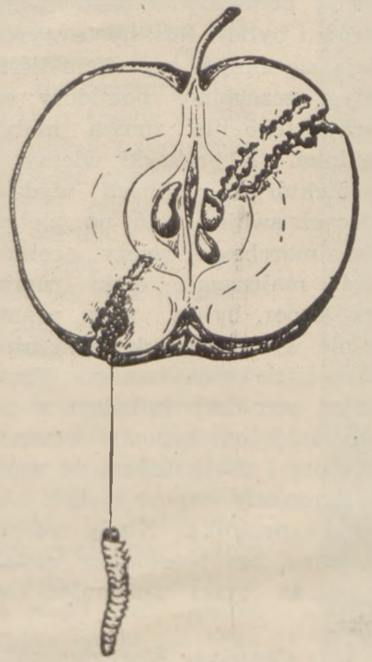
Geomori, najlepszy karłowy, na obwódki, biały i fioletowy.

Irysy kłączowe można dzielić i przesadzać zarówno wczesną wiosną, jak i w drugiej połowie lata, w lipcu—sierpniu. Kłącza otrząsa się z ziemi, dzieli nożem na części po 1-ym liściu i sadzi się płytko, tak żeby kłącze było tylko do połowy zagrzebane w ziemi. Dzielić należy co kilka lat, gdy kępy zaczynają gorzej kwitnąć i chorować.

Z. Hellwig.

W korespondencjach zaczynają napływać od czytelników fotografie ich działek i altanek. Po zebraniu serii pewnych typów, zaczniemy je publikować.

ZWALCZAJMY ROBACZYWIENIE I GNICIE JABŁEK



Nikt z nas, mających kilka drzewek jabłoni i grusz w całym ogródku, nie chciałby mieć wszystkich owoców robaczywych. A jednak najczęściej zapominamy o tym szkodniku, który dziurawi nam owoce, a nazywa się Owocówką jabłkówką (Rys. 1).

Po okwitnieniu jabłoni i grusz składa motyl owocówki drobniutkie jaja na młode zawiązku owoców; w kilka dni potem wylęga się drobna gąsienica i zaczyna się wżerać w młode zawiązki jabłek i gruszek. W tym czasie dobrze jest stosować opryskiwanie drzew płynami trującymi, takimi jak zieleń paryska (1 gram zieleni i 3 gramy wapna palonego na 1 litr wody), lub też arsenian ołowiu (5 gramów arsenianu na 1 litr wody).

Nie dużo jednak młodych gąsieniczek owocówki zje przy wgryzaniu się w owoc tyle tej trucizny, aby się zatruć. Większość szkodników zdoła się dostać do środka owoców.

Owoc wcześnie wygryziony, opada, a gąsienica wydostaje się z niego i uszkadza następne. Tego momentu spadania pierwszych robaczywych owoców nie powinien przeoczyć żaden działkowiec. Należy jak najszybciej jabłuszka i gruszki zebrać i wrzucić do wody lub spalić z zawartymi w nich gąsienicami. Z pracą tą trzeba się śpieszyć, aby gąsieniczki nie wyszły z opadłych owoców i nie weszły z powrotem na drzewo. Najlepiej zbierać opadówki rano, gdyż po nocy mamy ich najwięcej na ziemi. Gdy gąsienice owocówki już wyrosną i przestaną żerować, wychodzą z uszkodzonych jabłek i szukają spokojnego miejsca do sporządzenia sobie małej „kolebki“ i przemiany w niej w poczwarkę. Na drzewach zaniedbanych znajdują one tych miejsc bardzo dużo za korą odstającą lub w szparach popękanego pnia. Na naszych drzewach przeważnie młodych i starannie wiosną oskrobanych z martwej kory (patrz art. w Nr 1 1939 r. Ogrody i Osiedla Działkowe) nie ma szkodnik ten kryjówek naturalnych to też, aby go zebrać i zniszczyć stwarzamy mu sztuczne kryjówki. A więc przystąpimy w drugiej połowie czerwca i na początku lipca do zakładania **opasek chwytnych na owocówkę jabłkówkę.** Założymy je na wszystkich drzewach jabłoni i grusz, i skłońmy przykładem i namową wszystkich sąsiadów do naśladowania nas w tej pracy. Opaski chwytne zakładamy na pniu drzewa **z papieru falistego** (takiego jak na opakowanie żarówek)., ze słomy, siana lub mchu. Wiążemy tak mocno opaski, aby nie ruszały się na pniu, aby były dość grube i nie zaciekały.

Opaski takie zdejmujemy w końcu lipca i palimy wraz z zawartymi w nich gąsienicami owocówek, a na drzewo zakładamy nowe. Gdy opaska jest z falistego papieru, to możemy wyjąć z niej gąsienice i założyć drugi raz na drzewo. Po raz drugi zdejmujemy opaski już w zimie i palimy.

Musimy kontrolować opaski chwytne w końcu lipca, gdyż nieraz gąsienice szybko zmieniają się w poczwarki i motyle, które jako drugie pokolenie w tym roku składają jaja na spore już jabłka i gruszki. Gąsienice zaś z nich wylęgłe niszczą dojrzewające już owoce.

Pamiętajmy, że zbierając dokładnie opadówki i zakładając opaski możemy w kilka lat pozbyć się prawie zupełnie szkód owocówki jabłkówki.

Jednocześnie zbierając opadówki „robaczywe“, trzeba także bardzo starannie zbierać i nadgniłe jabłka i gruszki, czy to opadłe z drzewa, czy też jeszcze nawet mocno trzymające się gałęzi. Na owocach bowiem nadgniłych, czy zgniłych chodzą owady i roznoszą z nich na owoce zdrowe zarodniki brunatnej zgnilizny. Po przeschnięciu zgniłego owocu, zarodniki te odrywają się i unoszą w powietrzu z wiatrem, rozprzestrzeniając się w ten sposób na zdrowe owoce. Nie zapomnijmy więc o zbieraniu i paleniu lub zakopywaniu zgniłych owoców.

mgr. H. Modrzejewska

NAMIOTNIK JABŁONIOWY

Gdy przyjrzymy się uważnie naszym jabłoniom, zobaczymy z pewnością oprócz dawnych znajomych: Brudnicy nieparki, Kuprówki rudnicy i Prądki pierścienicy — nowego szkodnika. Na niektórych gałęziach liście są złączone i oprzędzone pajęczyną. Jeżeli zajrzymy do środka takiego „namiotu“ to zobaczymy w nich całą masę gąsieniczek brudnobiałych w czarne kropki. Jest to Namiotnik jabłoniowy.

Małe gąsieniczki Namiotnika szkieletują liście, potym stare wygryzają dość duże dziury. Często na jabłoniach znajduje się bardzo dużo „namiotów“ tego szkodnika.

Jakie są sposoby walki z Namiotnikiem? W ogródku działkowym, gdzie drzew jest niewiele, a właściciel sam koło nich pracuje i dogląda ich, najlepsze wyniki da ścinanie gniazd gąsienic. Gniazda te naturalnie trzeba natychmiast spalić, lub zalać gorącą wodą, aby zniszczyć szkodniki. Zabieg po-

wyższy powinien być wykonany jak najwcześniej, aby uniknąć dużych strat.

Czasem jednak zdarzy się, że nie będziemy mogli zebrać wszystkich oprzędów, wtedy należy opryskać drzewo 0,1% zielenią paryską, lub 0,5% arsenianem ołowiu.

Przy opryskiwaniu jednak powinniśmy zwrócić uwagę, aby płyn z aparatu wypływał pod dużym ciśnieniem. Silny bowiem rozpył płynu przebija pajęczynę i dochodzi lepiej do uszkodzonych liści.

Inż. J. Zradzińska-Cholewiczowa

ROŚLINY ODSTRASZAJĄCE SZKODNIKI

W uprawie warzyw dają się dotkliwie we znaki pchełki i gąsiennice bielinka kapustnika. Nieraz wyrządzają one ogromne spustoszenia — szczególnie wśród słabych i niedostatecznie zakorzenionych rozsad warzyw kapustnych. Najwięcej w latach suchych i wietrznych.

Od pchełki zabezpieczałem rozsadę kapust w ten sposób, iż wsiewałem kapustę rzadko w marchew, pietruszkę, koper, czarnuszkę. Na 100 gramów nasion dosypywałem 2 gramy nasienia kapusty. Nasiona marchwi itp. koniecznie muszą być zastratyfikowane w lutym. Spostrzegłem, iż najmniej uszkadzane były czerwone odmiany kapust. Jednocześnie w sąsiedztwie (nie dalej jak 12 m), gdzie rosła sama rozsada kapusty — zniszczoną została całkowicie. Rozsada kapust, która nie była usunięta, wyrosła między marchwią i pietruszką w główki, ważące więcej aniżeli dwa kg sztuka, pomimo suchego roku, jakim był 1937. Skutecznym jest zraszanie rozsad kapuścianych wyciągiem z usuniętych „wilków" i pędów pomidorowych. W lecie trzeba go przygotować, uważając, aby butelki były szczelnie zakorkowane. Jeden litr rozcieńcza się 10 litrami wody.

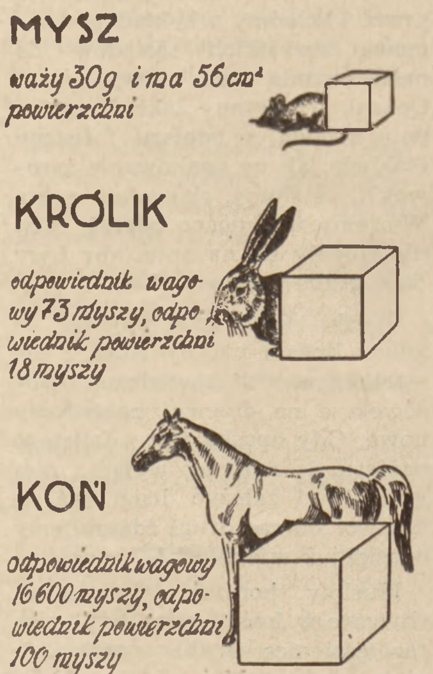
Niemały wyrządzają też ubytek gąsiennice bielinka kapustnika. Najpierw ukazuje się biały motyl, składający jajeczka najczęściej pomiędzy godziną 10 a 4 po południu na spodniej stronie liścia. Najlepszym środkiem jest sadzenie pomiędzy kapustą pomidorów i bylicy. Rośliny te wyróżniają się silnym zapachem liści i łodyg, szczególnie pomidory; zapachu tego nie znoszą motyle bielinka. Z praktyki wiemy, iż na niektórych roślinach wydzielających swoistą woń, np. pietruszka, marchew, selery, cebula, mięta, majeranek, dziki rumianek, koper, bylica, ruta prawie że nie występują szkodniki niszczące liście tych roślin. Uprawiając pomidory sadziłem w nie jako śródplon kapusty wczesnej kalafiory i stwierdziłem, że wcale nie obsiadały kapust motyle bielinka kapustnika. Kiedy zaś rosła sama, bez pomidorów została objedzona przez gąsiennice bielinka.

Cezariusz Wyrzykowski

Dlaczego masowy chów królików nie może być opłacalny

Kto przy ogródku czy osiedlu trzyma w właściwy sposób kilka królików, ten ma z nich dobry pożytek. Raz po raz jest pieczeń na stole, obok tego otrzymuje się kilka futerek, a to wszystko tyle co nic nie kosztuje. Z kilku desek powstały klatki, a wyżywienie daje bezpłatnie ogródek w formie zielsk i chwastów, które „diabeł nasiał, a człowiek piele". Tylko zimą trzeba sięgnąć po zapasy dla królików, ale i wtedy mamy część karmy za darmo, gdyż kuchnia daje nam bezwartościowe łupiny od ziemniaków, odpadki od warzyw np. nać marchwi, kłęby kapusty i tyle innych. Zresztą przetrzymuje się przecież przez zimę zaledwie dwa lub najwyżej trzy zwierzęta, przeznaczone do dalszego rozpłodu.

Widzimy więc tutaj wyraźną dochodowość naszych królików. A jednak ten, który widząc dobry rozwój i opłacalność swej króliczarni, rozbuduje ją do dużych rozmiarów i miast kilku będzie trzymał kilkadziesiąt czy kilkaset królików, ten tego gorzko pożałuje i ciężko to opłaci.



Wydaje się to bardzo dziwne. Przecież jest tyle majątków, które trzymają 100 wolców na tucz lub 300 świń i do tego nie dokładają, przeciwnie, sprzedają je z zarobkiem, dlaczego więc nie można trzymać miast 100 wolców kilka tysięcy królików.

To sprawa nie jest skomplikowana i trudna do zrozumienia, jak by się wydawało, skoro uprzytomnimy sobie, że istnieje prawo życiowe, które mówi, że im mniejsze zwierzę, tym gorszym jest użytkowcą karmy. Zużycie karmy zależne jest bowiem od powierzchni ciała, a nie od wagi zwierzęcia.

Możemy to sobie wytłumaczyć tym, że każde ciepłokrwiste zwierzę jest rodzajem pieca, który na całej powierzchni swego ciała oddaje ciepło. Na to, żeby jednak utrzymać to ciepło stale na jednym poziomie (królik ma temperaturę stałą 39,2° C) trzeba w tym piecu stale palić, ciągle dokładać opału, a tym opałem pieca żywego jest karma.

A teraz weźmy ołówek do ręki i przeliczmy sobie:

Nasz królik o wadze 2,2 kg ma mniej więcej 1000 cm² powierzchni ciała (ściągnij skórę i zmierz). Gdyby królik miał kształt kostki, to każda powierzchnia tej kostki miałaby rozmiary 13 × 13 cm, każda płytka kostki ma więc 139 cm² powierzchni, a ponieważ kostka ma 6 boków, przeto królik (w kształcie kostki) miałby 1014 cm² powierzchni, przy 2197 cm³ zawartości.



Porównajmy te dane z tucznym wolcem, który waży 500 kg. Kostka tej wagi miałaby przy zawartości 500 kg tylko 37446 cm² powierzchni, czyli wolec odpowiada 227 królikom, a co do powierzchni (a więc co do zużycia paszy) tylko 37 królikom.

Właściciel 100 wolców posiada więc pod względem mięsa równowartość 22700 królików, lecz wyżywić potrzebuje tylko równowartość 3700 królików. Czy ten przykład nie mówi dużo?

Jeszcze większe różnice zobaczymy, gdy porównamy królika ze słoniem. Przeciętny cyrk wiezie ze sobą co najmniej trzy słonie. Taki słoń ma potężną wagę, około 4000 kg, czyli tyle, co 1818 królików, ale paszy zjada słoń odpowiednio do powierzchni swego ciała za 160 królików. Na utrzymanie słonia liczy się dziennie tylko 50 kg siana i buraków i 5 do 10 kg ziarna względnie otrąb, a na 160 królików potrzeba około 50 kg pasz objętościowych i 6 kg pasz treściwych. Gdyby taki cyrk wiózł miast trzech słoni, tę samą wagę królików, to by rychło zbankrutował, bo na trzy słonie starczy na tydzień jeden wóz paszy na równowartość wagową = 5454 królików, potrzeba na ten sam okres czasu przeszło 11 wozów paszy.

Widzimy więc wyraźnie, że zapotrzebowanie paszy nie idzie równolegle z wrastającą wagą zwierzęcia, a natomiast z powierzchnią ogrzewania pieca, jakim jest każdy organizm zwierzęcia ciepłokrwistego.

Mały piecyk musi silniej i prędzej spalać, niż piec duży. U królika uderza serce 200 razy na minutę, u małej myszki nawet 670 razy na minutę, u słonia spokojnie tylko 30 razy w tymże czasokresie.

Małe zwierzęta mają wyższą temperaturę ciała, małe zwierzęta prędzej trawią, małe zwierzęta szybciej się zużywają, krócej żyją, tak jak motor szybkoobrotowy o małym przekroju cylindrów w porównaniu do wolnoobrotowych bardziej pojemnych silników.

Jeżeli się chowa małe zwierzęta, to muszą one dawać coś wybitnego, jakiś produkt bardzo drogi albo też muszą szybkością swej produkcji konkurować ze zwierzętami dużymi.

Taki wypadek zachodzi, gdy się trzyma np. szlachetne zwierzęta futerkowe jak lisy, nutrie, czy inne o bardzo cennych futerkach, ale futerko królików przynosi jak wiadomo — grosze.

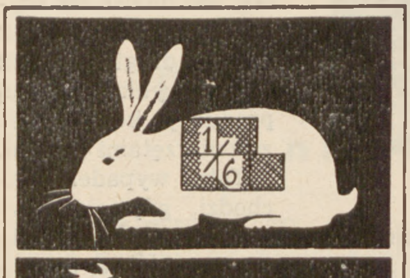
Gdy trzyma się kury, to dają one w racjonalnych warunkach 5 — 10-krotną wagę swego ciała w formie cennych jaj. Królik daje młode, często są one jednak jako noworodki bez wartości, a gdy mają rosnąć, potrzebują karmy, dużo, dużo karmy, a mięso dają tylko raz. Dlatego więc chów królików na dużą skalę zawodzić będzie tak długo, jak długo mięso lub futerko nie będzie co do osiąganej ceny przewyższać kilkakrotnie ceny mięsa lub futerka innych zwierząt domowych. A na to się chyba nie zanosi!

Należy więc uważać sprawę jako przesądzoną, że tylko ten wi-

SKŁADAJCIE OFIARY NA F.O.N.

nien zabierać się do chowu królików, który ma do dyspozycji kawałek ziemi, uprawiany przez siebie na cele ogródka. Z rozmiarami eksploatowanego obszaru ziemi nie powinny jednak iść w parę rozmiary królikarni. Rozpocząć należy zawsze od jak najmniejszej liczby zwierząt. Maksymalny stan początkowy winien wynosić 3 — 4 króliki. Pogłowie składać się będzie z jednego samca i dwóch do trzech samic. Można jednak rozpocząć i z jedną tylko samicą i dopiero w miarę nabrania doświadczenia, a przede wszystkim w miarę poznania siebie samego, swej wytrwałości i swego zamiłowania do chowu królików, stopniowo rozbudowywać hodowlę, lecz zawsze tylko do ograniczonych rozmiarów. — Nasze hasło więc będzie: Chować króliki przy osiedlu czy ogródku działkowym, gdyż królik jest najlepszym użytkowcą odpadków z ogrodu, ale pogłowia królików nie powiększać nadmiernie.

Dr J. Szuman



Przypomnienia dla hodowcy drobnych zwierząt



Drób. W czerwcu już oczywiście kur nie nasadzamy. A właśnie w tym czasie, jak na złość, przybywają wciąż nowe kwoki i obniżają przez to ogólną wydajność jaj. Nieraz stosowane sposoby odzwyczajania, jak bicie, rzucanie do wody i inne, nie pomagają. Skłonność do siedzenia łatwo stłumić w ten sposób, że kury, objawiające chęć do siedzenia, wsadza się do jasnej klatki, w której wszystkie ściany a nawet podłoga, wykonane są z siatki wzgl. szczebli. W klatce takiej nie może być oczywiście ani żadnej słomy ani innego materiału, z którego kura mogła by sobie gniazdo usłać. Kury nie należy głodzić, lecz przeciwnie, paść obficie. Ważną rzeczą jest, by kurę już w początkach tendencji do siedzenia wsadzić do wspomnianej klatki dla odzwyczajenia. Skoro się wieczorem wchodzi do kurnika i zobaczy kurę siedzącą na gnieździe, zamiast na grzędzie, należy ją od razu wsadzić do wyżej opisanej klatki. Kura odsadzona w ten sposób traci po 3—5 dniach chęć do siedzenia, a po 10 do 20 dniach z reguły znowu zaczyna nieść się. Jeżeli natomiast kurze pozwolimy się rozsiedzieć, to przerywa nieśność na okres kilku tygodni.

W czerwcu upały stają się już dotkliwe. Kurczęta należy chronić przed zbytnim słońcem i pamiętać o urządzeniu odpowiednich schronisk zacienionych, jak również o tym, ażeby napój stawiać w cieniu; pisklęta bowiem są bardzo wrażliwe na upały.

Upały przyczyniają się również do silnego rozmnażania się pasożytów, szczególnie ptaszyńców i piórojadów. Ptaszyńce tępi się za pomocą wysmarowania grząd szczególnie w miejscach oparcia naftą lub karbolineum. Poza tym należy kurnik bielić. Co do piórojadów, to siedzą one stale na drobiu, głównie w okolicy nasady ogona i pod skrzydłami, to też tam ich należy szukać i jeżeli istnieją wysmarować te miejsca maścią z natrium fluoratum. Na 10 g wazeliny daje się 1 g fluorku sodu. Jest to środek niezawodny. Nie chcąc brać każdej kury do ręki, można też tępić piórojady przez smarowanie grząd wywarem z tytoniu na 2 godziny przed pójściem kur na spoczynek.

Króliki. Zieleni jest teraz tyle, że nie tylko zadajemy ją królikom do woli ale nawet suszymy ją na zapasy zimowe.

Są oczywiście rośliny i chwasty mniej albo więcej odpowiednie dla królików, jednak nie należy zbytnio obawiać się zatrucia, gdyż o ile dajemy zieleni dostatecznie, to instynkt samozachowawczy ostrzeże króliki przed zjedzeniem roślin trujących. Na wszelki wypadek dodajemy jeszcze, niezależnie od zielonej paszy, troszkę siana. Kto ma łąkę lub pastwisko, może założyć wędrowne pastwisko dla królików. Metodę tę można by porównać porównać z palikowaniem bydła na pastwisku. Wędrówkę pastwiskową królików przeprowadza się w ten sposób, że umieszcza się każdego królika względnie po kilka sztuk młodych, w oddzielnych lekkich klatkach, obitych z boków i również od dołu siatką drucianą, a od góry szczelnym dachem, jako ochronę przed słońcem i deszczem.

Klatki te ustawia się na łące, czy innym pastwisku i posuwa każdą klatkę co najmniej dwa razy dziennie na inne świeże miejsce pastwiska. Tym sposobem mają króliki stale świeżą dobrą zie-

ień a unika się wydatku na kosztowne ogrodzenia dużych wybiegów względnie tak niebezpiecznego zatrucia odchodami wybiegów małych.

Kozy. Tak ważne, jak słońce jest dla dobrego rozwoju koźląt, to jednak nadmiar może być szkodliwy. To też w upalne dni trzeba trzymać kozy i koźlęta przed południem w stajence lub o ile są na pastwisku, to umożliwić im schowanie się w cieniu.

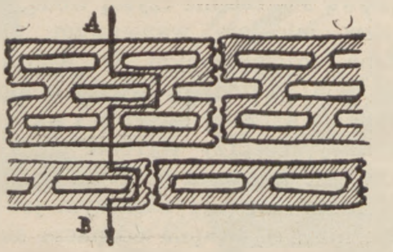
W czerwcu następuje też sprzęt siana z łąk, koniczyny lub lucerny. Trzeba sobie uprzytomnić, że przy sprzęcie trawy, koniczyny itd. chodzi o to, by uzyskać w sprzęcie jak największą ilość składników pokarmowych, a nie największą ilość masy. Jest zatem wielkim błędem przeciąganie momentu koszenia siana poza chwilę zakwitnięcia, gdyż od tej pory ilość składników odżywczych, a szczególnie białka, stale się zmniejsza, a zwiększa się tylko zawartość surowego włókna, obniżającego strawność paszy.

Suszenie zieleni na małą skalę, jak to z reguły hodowca koz tylko przeprowadza, winno się odbywać na piramidach lub rogalach, przy czym układa się siano tylko trochę przewiędłe w ten sposób, aby utworzyć kopę, nie dotykając ziemi. Przy tym sposobie suszenia unika się strat zarówno wskutek kruszenia się liści jak i wskutek wyługowania siana, leżącego na pokosach, przez opady atmosferyczne.

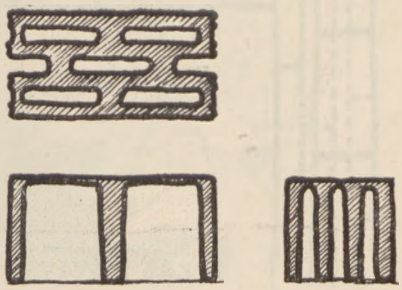
Zwózkę rozpocząć można dopiero wtedy, gdy siano jest zupełnie suche. Praktycznie suchość poznajemy po tym, że siano w uchwycie szeleści w rękach, a skręcone silnie powrósło nie puszcza soku. Zwózki wilgotnego siana trzeba unikać, gdyż siano takie łatwo pleśnieje (może nastąpić samozagrzanie) i staje się niezdatne nie tylko na paszę, ale nawet i na ściółkę; siano spleśniałe może być poza tym przyczyną rozmaitych chorób zwierząt. Celem uniknięcia pleśnienia wskazanym jest posypać warstwy złożonego siana solą bydlęcą (zależnie od zawilgocenia siana, bierze się 3—5 kg soli bydlęcej na 100 kg siana).

Dr J. Szuman

BUDUJEMY DOM WŁASNY



RYS. 1. ŚCIANA 1½ PUSTAKA
A-B DROGA PRZEMARZANIA



RYS. 2. PUSTAK „ALFA"

PUSTAKI BETONOWE

Kwestia taniego budownictwa zależy w pierwszym rzędzie od materiału budowlanego, jego kosztu własnego i kosztów transportu na miejsce budowy. Sprawa ta w miejscowościach nieposiadających pobliskich cegielni i pozbawionych dogodnych połączeń kolejowych nabiera szczególnego znaczenia.

Ważną tę kwestię rozwiązuje pustak betonowy produkowany bądź na samym terenie budowy, bądź w pobliskiej betoniarni. Godnym polecenia jest samodzielny wyrób pustaków na terenie budowy, zwłaszcza, jeżeli rozporządzamy na miejscu własnym żwirem i piaskiem. Produkcja taka przy pomocy specjalnych form nie przedstawia specjalnych trudności, obniżając wydatnie koszty budowy. Przytym istnieje możliwość wypożyczenia maszyn betoniarskich w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych za pośrednictwem miejscowego Związku Samorządowego za zwrotem jedynie amortyzacji i ewentualnego remontu maszyny (patrz „Cement" — organ Zw. Pol. Fabryk Cementu Nr 6, 1938 r.).

Dotychczasowe próby stosowania pustaków do budowy domów mieszkalnych nie zawsze dawały pożądane rezultaty. Powodem tego były: nieodpowiednie wzory (typy) pustaków i nieumiejętne układanie pustaków w murze.

Oto podstawowe zasady pomyślnego stosowania pustaków:

1) Wystrzegać się budowania ścian zewnętrznych na grubość tylko jednego pustaka.

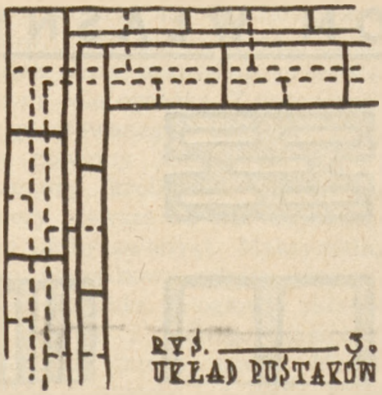
2) Używać jedynie takich pustaków, które dają w ścianie grubości 1½ pustaka **przynajmniej** cztery rzędy niełączących się przestrzeni powietrznych (rys. 1).

3) Nie przewracać pustaka spodem do góry, tj. otworami do góry i nie wypełniać tych otworów piaskiem czy jakimkolwiek innym materiałem (rys. 2).

4) Pomiędzy warstwami poziomymi pustaków w murze pozostawiać dostęp 3 — 4 cm (rys. 1), i przestrzegać niepokrywania się spoin tak samo jak w murze z cegły (rys. 3).

Nie jest obojętnym z jakiego betonu (tj. o jakim składzie) powstaje pustak. Skład mieszanki betonowej, na którą składa się mieszanina cementu, piasku i t. zw. kruszywa, najczęściej żwiru, zależeć musi w pierwszym rzędzie od tego, w jakie miejsce konstrukcji budynku przeznaczamy dany pustak, t. zn. jakiej odporności będziemy od niego wymagali. I tak: do niższych części budynku, zwłaszcza piętrowego, musimy użyć pustak o większej zawartości cementu, a zatym bardziej wytrzymały, niż do szczytowej. Korzystnym jest użycie do betonu jako kruszywa żużlu, zamiast żwiru, co daje w wyniku „cieplejszy" materiał budowlany niż w wypadku użycia żwiru, chociaż pustak wyrobiony z takiego betonu jest mniej wytrzymały. Należy zaznaczyć, że żużel użyty do betonu musi być czysty t. zn. bez domieszki popiołu itp.

Ustalając skład betonu bierze się pod uwagę stosunki ilości cementu piasku i kruszywa (żwir,



RYS. 3. UKŁAD PUSTAKÓW

żużel lub tłuczeń), przy czym ilość wody jest na ogół dowolna— zależnie od okoliczności. Do wyrobu np. pustaków musimy użyć jej mniej, gdyż pustak po wyjęciu z formy nie może się rozpłynąć. Największym wahaniom podlega ilość cementu w stosunku do pozostałych składników betonu, na jedną bowiem część piasku bierze się zwykle 2 części żwiru lub 1½ części tłucznia lub żużla. Tak więc skoro ustalimy „tłustość" betonu zależnie od obciążenia jakiemu będzie on podlegał, t. zn. ilość zawartego w nim cementu w stosunku do piasku, to ilość kruszywa sama już nam wypadnie. Ilość części poszczególnych składników oznacza się cyframi w następującej kolejności: cement, piasek, kruszywo. Jak wyżej powiedziano, proporcje te mogą się wahać zależnie od wymagań od 1:3:5 (lub 4 dla tłucznia lub żużla) do 1:6:12 (10). Należy zaznaczyć, że beton jeszcze o składzie 1:5:10 co do mocy nie ustępuje zwykłej cegle.

Korzystnym jest mieszaninę betonową zwilżać nie czystą wodą, a t. zw. mlekiem wapiennym, tj. silnie rozcieńczonym w wodzie wapnem gaszonym, wtedy beton staje się bardziej szczelny i mniej łamliwy, co przy wyrobie pustaków jest ważne, a pozatym beton z dodatkiem (nie większym jednak niż 6%) wapna odznacza się lepszymi własnościami izolacyjnymi.

Aczkolwiek pustaki betonowe nie mogą zastąpić całkowicie takich materiałów jakimi są cegła i drzewo, to jednak tam, gdzie materiałów tych braknie lub gdzie chodzi o budowanie jak najtańsze, pustaki betonowe mogą je zastąpić. Dzięki temu, przy pomocy miejscowego piasku i żwiru oraz przy nakładzie własnej pracy przyszłego właściciela domku, koszt budowy łatwo może być niższy od równorzędnego budynku murowanego z cegły lub drewnianego.

Teraz, kiedy stoimy wobec zagadnienia dania tysiącznym rzeszom robotniczym własnego domu, który ze względu na olbrzymi zakres przedsięwzięcia i na możliwości finansowe warstw pracujących, musi być wybudowany jak najmniejszym kosztem, kwestia budownictwa pustakowego musi być należycie przemyślana i uwzględniona, zwłaszcza, że masowość i niskie koszty wykonania muszą dopuszczać możliwości mniej dokładnego wykonania, dając rodzinie robotnika konieczne minimum wartości mieszkaniowo-higienicznych, co wobec istniejącego stanu rzeczy i tak będzie już dużym osiągnięciem.

Andrzej Ancuta

Z prasy

Komunikat Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 2 z br. podaje, że rozpoczęto na Pomorzu akcję budowy osiedli robotniczych finansowaną przez Fundusz Pracy, a przy udziale zarządów miejskich zainteresowanych miast.

Akcja ta (jak pisze pan W. A.) zorganizowana jest wybitnie na sposób zachodnio - europejski, tzn. nie na efekt, a dla zaspokojenia minimum najniezbędniejszych potrzeb mieszkaniowych. W pewnym stopniu na obniżenie kosztów budowy wpłynęła praca przyszłego lokatora, co należy podkreślić z naciskiem, wobec dążenia u nas do zbagatelizowania tego wkładu osobistego. W odniesieniu do spraw kredytowych, podobnie jak w Niemczech, widzimy tutaj, że zarówno kredyty udzielane przez Fundusz Pracy, jak spłata rat miesięcznych, jest gwarantowana przez odpowiednie władze miejskie, co prawdopodobnie umożliwiło całą akcję.

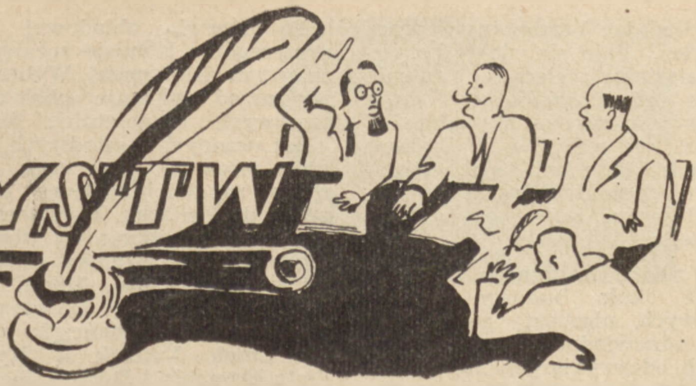
Wyjaśnić należy, co p. W. A. przeoczył, że mowa tu o działalności Towarzystwa Ogrodów i Osiedli Działkowych na terenie województwa Pomorskiego. Fotografie i dane do artykułu przez pana W. A. zostały zaczerpnięte z wydawnictwa Pomorskiego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych pt. „Z ziemianek i szałasów do własnego domu".

OD REDAKCJI

Czytelnicy uskarżają się, że pismo niedostatecznie odzwierciadla życie towarzystw i prace w okręgach.

Tymczasem redakcja nie posiada dość materiału do tego działu. Prosimy o chwycenie za pióro i dzielenie się z nami wszystkimi ciekawymi przeżyciami.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW





Sala obrad w czasie zjazdu w Gnieźnie.

KRÓTKIE SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW OGRÓDKÓW I OSIEDLI DZIAŁKOWYCH WOJ. POZNAŃSKIEGO

Do Okregowego Związku należą 62 Towarzystwa Ogrodów i Osiedli Działkowych, skupiające w swych szeregach 7116 członków działkowców, oraz 19 różnych organizacji społecznych i samorządowych.

Poza czynnym udziałem Okręgowego Związku w życiu organizacyjnym Towarzystw, przez delegowanie swych członków na zebrania i uroczystości, urządzanie konferencyj uzgadniających żywotne interesy poszczególnych Towarzystw, dąży Okręgowy Związek do umożliwienia swym członkom najwydatniejszego korzystania swych ogrodów działkowych.

Dzięki pozyskaniu całkowitego zrozumienia dla akcji ogrodów działkowych u Władz Państwowych i Samorządowych, udało się zorganizować na terenach ogrodów działkowych hodowle jedwabnicze i zwierząt futerkowych.

Celem racjonalnego prowadzenia tych hodowli, przeprowadza się kilkudniowe kursy przygotowawcze. Szczególnie hodowla jedwabników w ogrodach, które posiadają już dostateczną ilość drzew morwowych, rozwija się w obecnym sezonie zadawalniająco.

W ostatnim czasie zorganizował Okręg Zjazd Prezesów w Gnieźnie, w 1-szej stolicy Państwa Polskiego, dokąd zjechali się wszyscy prezesi z województwa Poznańskiego. Przy współudziale przedstawicieli Władz Państwowych, Samorządowych i Kościelnych, a szczególnie Zarządu miasta Gniezna, różnych organizacji społecznych, dokonano przeglądu poczynionych prac i ustalono wytyczne dalszej pracy.

Przy współpracy Zarządów Towarzystw, Zarząd Okręgowego Związku wykonał wszystko w granicach możliwości.

Poza kursami oświatowymi i zaspokojeniem potrzeb duchowych działkowców, dążeniem Okręgowego Związku jest danie możności działkowcom jaknajwiększego wykorzystania swej działki.

Przy wydatnej pomocy finansowej Funduszu Pracy zorganizowano hodowlę jedwabników i zwierząt futerkowych. Dla dogodniejszego zbytu produktów jedwabników, zorganizowano Spółdzielnię Jedwabniczą, założono zarodową hodowlę nutrii (bobry błotne). Dla umożliwienia zarobkowania bezrobotnym działkowcom założono Kasę Bezprocentowego Kredytu.

Zjazd uchwalił rezolucję do pana Ministra Opieki Społecznej z prośbą o spowodowanie wydania ustawy o ochronie ogrodów działkowych. Drugą rezolucję do pana Wojewody z prośbą o wydanie zalecenia Starostwom, Zarządom Gmin Miejskich i Wiejskich, aby te możliwe wolne tereny przydzielały na ogrody działkowe na okres conajmniej 20-letni.

Umożliwiając bezrobotnym pracę na działce, daje się nie tylko pomoc materialną, ale i zadowolenie moralne (gdyż działkowiec czuje się wówczas użyteczną jednostką społeczeństwa, pokocha działkę, tak że w razie otrzymania pracy zawodowej, niechętnie ją opuszcza i każdy wolny czas, od zajęć zawodowych, jej poświęca.

Dużo zabiegów czyni Okręgowy Związek około budowy osiedli działkowych, niestety, z powodu braku odpowiednich terenów w miastach odczuwających rzeczywiście brak małych mieszkań i z powodu braku odpowiednich funduszy na ten cel, akcja nie może być zrealizowana.

Przy dobrej woli i zrozumieniu wszystkich Towarzystw i działkowców, pracujemy dla pięknej idei ogrodów działkowych pod hasłem „Praca Narody Wzbogaca".

ZE ŚLĄSKA

XI. Zjazd Delegatów Tow. O. D. i O. Województwa Śląskiego odbył się w dniu 7 maja br. w Chorzowie. W Zjeździe brało udział przeszło 30 delagatów i liczni goście p.i. prezes C. Zw. dyrektor Wł. Marciniec i gen. sekr. C. Z. Lubawy z Poznania, inż. Krykiewicz, prezes Okr. Zw. ze Lwowa, starosta grodzki Dr. Budniak w zastępstwie p. Wojewody i Mgr. Korol z ramienia Magistratu Chorzowa, inż. Zarzycki, dyr. H. Izby Rolniczej, inż. inż. Ziemba i Pyrkosz z Fund. Pracy i inni.

Po poprzednio odbytym nabożeństwie w kościele św. Antoniego rozpoczęto obrady o godz. 10.30 w pięknie dekorowanej sali Miejskiego Domu Ludowego. Obrady Zjazdu zagaił prezes obwodu chorzowskiego Antoni Nowak powitaniem delegatów i gości, przy czym wskazał na historyczne znaczenie tego Zjazdu w mieście Chorzowie, w którym zrodziła się po raz pierwszy myśl założenia ogrodów działkowych, a w 20 lat później założono tu podwaliny Śląskiego Związku T.O.D. Obecnie znajduje się na terenie miasta Chorzowa około 3.750 ogródków działkowych i około 800 ogrodów pojedyńczych.

Po nim zabrał głos wiceprezes O. Z. podref. Franck, dokonując wyboru prezydium w zastępstwie nieobecnego prezesa Mgr. Bartla. W skład prezydium wchodzili pp. Dyr. Marciniec, Dr. Brudniak i Mgr. Korol. Iwanecki, Zieloko. Po odczytaniu telegramów i po przemówieniach powitalnych, wygłosił wiceprezes Franck referat aktualny na temat rozwoju akcji ogrodów działkowych i osiedli na Śląsku i ich znaczenia gospodarczego.

Po przerwie obiadowej złożyły poszczególne Komisje sprawozdanie ze swych działalności. Wybrano nowy zarząd wykazuje obok dotychczasowych długoletnich działaczy kilku uczonych i młodszych działaczy z terenu, którzy mają wnieść nowy zapał i inicjatywę owocnej pracy do Związku. Prezesem został wybrany dotychczasowy wiceprezes Emil Franck z Rybnika, członkami są: pp. Mgr. Korol, Antoni Ziętek i Franciszek Zięć z Chorzowa, Józef Iwanecki i Urbańczyk z Katowic, Ćmok Ludwik z Mysłowic, Piotr Pronobis i Duda z Siemianowic, Trześniak z Tarn. Gór, Jerzy Waletko z Rudy, Aleksa Augustyn z Nowejwsi i Miera Jan z Rybnika.

Ustępującego długoletniego prezesa Mgr. Bartla uczcił Zjazd, nadając mu członkostwo honorowe.

Ze sprawozdania rocznego wynika, że tempo rozwoju akcji zakładania nowych ogrodów działkowych na Śląsku nieco zwolniło, zato stan w stosunku do roku poprzedniego wzrósł o blisko 300 ogródków, mimo iż w kilku miejscowościach nastąpiła likwidacja już istniejących starych ogródków. Stan na dzień 1.4.1939 wykazuje 118 towarzystw, 131 ogrodów działkowych (kolonii) i 19 koloni osiedli oraz 10445 zorganizowanych członków. Ogólna przestrzeń zajęta pod ogrody działkowe wynosi 446,7669 ha.

A. U.

Z WILNA

I.

Dnia 18.VI. 1939 roku odbył się w Wilnie Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych z województw Wileńskiego i Nowogródzkiego, a to w celu połączenia wyżej wspomnianych Towarzystw wspólnie w jednym Okręgu z siedzibą w Wilnie.

II.

W dniu 30 kwietnia 1939 r. odbyło się w miejscowej świetlicy Towarzystwa Ogrodów Działkowych im. R. Traugutta w Wilnie Walne Zebranie członków tego Towarzystwa pod przewodnictwem długoletniego prezesa p. Duklewskiego Michała, przy udziale 130 członków. Po złożeniu sprawozdań przez ustępujący Zarząd nastąpił wybór nowego Zarządu w skład którego weszli pp. Duklewski Michał, prezes, Lubiński Antoni wiceprezes, Kozak Bronisław sekretarz, i Lewandowski Leopold, skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali pp. mgr. Kusztra Grzegorz, Słoniewski Jan i Sadowski Aleksander.

III.

Tradycyjnym zwyczajem w Towarzystwie Ogrodów Działkowych im. Traugutta w Wilnie po ukończeniu wiosenych zasiewów na terenie działkowym w dniu 20.V.39 r. przy udziale Prezesa Okręgu w Wilnie p. Łepkowskiego Ignacego, skarbnika p. Kusztry Grzegorza, przedstawiciela Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy p. Chrzanowskiego Bolesława, Instruktora p Koli Józefa, przedstawicielki Zarządu Miejskiego p. inż. Marcinkowskiej Danuty oraz licznie zebranych działkowców dokonane zostało poświęcenie zasiewów wiosennych i odprawione uroczyste nabożeństwo majowe. Poświęcenia dokonał i nabożeństwo odprawił oraz okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. prefekt Harasimowicz. Ponadto została przeprowadzona lustracja terenu działek przez prezesa Okręgu oraz zebr. przedstawicieli, w wyniku której serdecznie podziękował tenże długoletniemu prezesowi p. Duklewskiemu, podnosząc wysoką kulturę działek, porównał je do wzorowo na zachodzie kraju urządzonych działek. Zaznaczył, że T-wo wiedzie od 3 lat prym wśród innych terenów, zbierając pierwsze nagrody i wyniki, jakie dzięki pracy działkowców z błot i bagien powstały teren zamieniły w żyzne ogródki. Na zakończenie podniósł fakt utrzymywania wśród działkowców pięknych tradycyj staropolskich.

W dniu 20 maja 1939 r. na kolonii im. R. Traugutta w Wilnie przy ul. Belmont nr 33 odbyło się uroczyste poświęcenie zasiewu.

W związku z powyższym odbyło się również uroczyste nabożeństwo dla działkowców i ich rodzin oraz zaproszonych gości.

Na uroczystości byli obecni przedstawiciele Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy i Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Po nabożeństwie odbyła się lustracja kolonii i konkurs na najlepiej urządzoną działkę.

Nastrój był uroczysty wywołując powszechne zadowolenie wśród członków i gości.

Instruktor *J. Kola*, Wilno.

Z WARSZAWY

Warszawskie Towarzystwo Ogrodów Działkowych, wzbogaciły się w szereg pięknych i nowych odmian dalii wielkokwiatowych, pomponowych i kaktusowych, które otrzymały z bogatej kolekcji Zakładów Ogrodniczych ‚C. Urlich" w ilości 200 sztuk kłączy.

P. Doliński.



Przed świetlicą w Białymstoku.



Inspekcje działek.

Z WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO

W dniu 28 maja rb. odbył się w Białymstoku w lokalu Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy Zjazd delegatów T-w Ogrodów Działkowych i przedstawicieli miast z województwa białostockiego — zwołany przez instruktora Centralnego Związku p. Foxa Stanisława, celem omówienia spraw organizacyjnych, dotyczących rozwoju akcji ogrodów działkowych w województwie białostockim.

Na zjazd przybyli:

Generalny Sekretarz Centralnego Związku T-w Ogrodów i Osiedli Działkowych p. radca Lubawy Władysław z Poznania, Prezes Okręgowego Związku Wileńskiego p. Łepkowski Ignacy, delegat Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy p. Kierownik Batanow Aleksander oraz delegaci Towarzystw Ogrodów Działkowych i miast: Białegostoku, Grodna, Augustowa, Grajewa, Wołkowyska i Sokółki.

Zjazd otworzył p. Fox Stanisław witając przybyłych, delegatów i gości, po czym zaprosił na przewodniczącego Zjazdu p. radcę Lubawego — co przyjęte zostało przez delegatów oklaskami.

Pan radca Lubawy powołał na sekretarza Zjazdu p. Instruktora Foxa, a następnie powitał Zjazd w imieniu Centralnego Związku i swoim, po czym w rzeczowym przemówieniu omówił sprawy organizacyjne akcji ogrodów działkowych, a w szczególności potrzebę utworzenia Okręgowego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych Województwa Białostockiego.

Instruktor Związku p. Fox złożył sprawozdanie ze stanu akcji ogrodów działkowych w województwie białostockim, przedstawiając zarówno strony dodatnie jak i niedociągnięcia T-w w prowadzeniu akcji, z którego wynikało, że powołanie Okręgowego Związku jest konieczne dla dobra akcji i podniesienia jej poziomu. W wyniku dyskusji delegatów, uchwalono powołać do życia Okręgowy Związek.

Z ŁODZI

W dniach 24 i 25 czerwca br. odbędzie się w Tomaszowie Maz. Walny Zjazd Delegatów Towarzystw Ogrodów Działkowych województwa łódzkiego.

W pierwszym dniu Zjazdu o godzinie 16-tej rozpoczną się obrady w sali Rady Miejskiej. Wieczorem tegoż dnia na kolonii Ogrodu Działkowego im. Braci Mączków, odbędą się tradycyjne „Sobótki" urozmaicone licznymi atrakcjami jak: wianki, ognie sztuczne, tańce ludowe wykonane przez dzieci działkowców w strojach regionalnych itp. Uczestnicy Zjazdu będą mieli możność wzięcia udziału w tej pięknej imprezie, uświęconej wielowiekową tradycją.

W drugi dzień Zjazdu nastąpi zwiedzenie miejscowych kolonii ogródków działkowych oraz wyjazd autobusami do Spały i Inowłodza. Wycieczka do Spały ma na celu zapoznanie uczestników Zjazdu z najpiękniejszymi w Polsce lasami spalskimi, rozciągającymi się nad malowniczymi brzegami Pilicy. W lasach tych słynących niegdyś z licznych polowań reprezentacyjnych, zachowały się do obecnej chwili żubry, które będzie można oglądać. W Inowłodzu natomiast znajduje się jeden z najstarszych kościołów w Polsce, odbudowany ostatnio z inicjatywy Pana Prezydenta.

Po powrocie do Tomaszowa przewidziane jest jeszcze zwiedzenie Niebieskich Źródeł.

Okręgowy Związek T.O.D. w Łodzi organizując Zjazd Delegatów z tak urozmaiconym programem, miał na celu umożliwienie działkowcom zwiedzenia pięknych okolic Tomaszowa, to też nie wątpi, że poszczególne Towarzystwa wezmą w Zjeździe tym liczny udział.

Zarząd.

TOWARZYSTWO OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH W SZCZAKOWEJ

Dnia 27.V.39 odbyło się u nas doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa Ogródków Działkowych w Szczakowej, przy udziale delegata z Okręgowego Zw. z Krakowa p. Witkowskiego Marka.

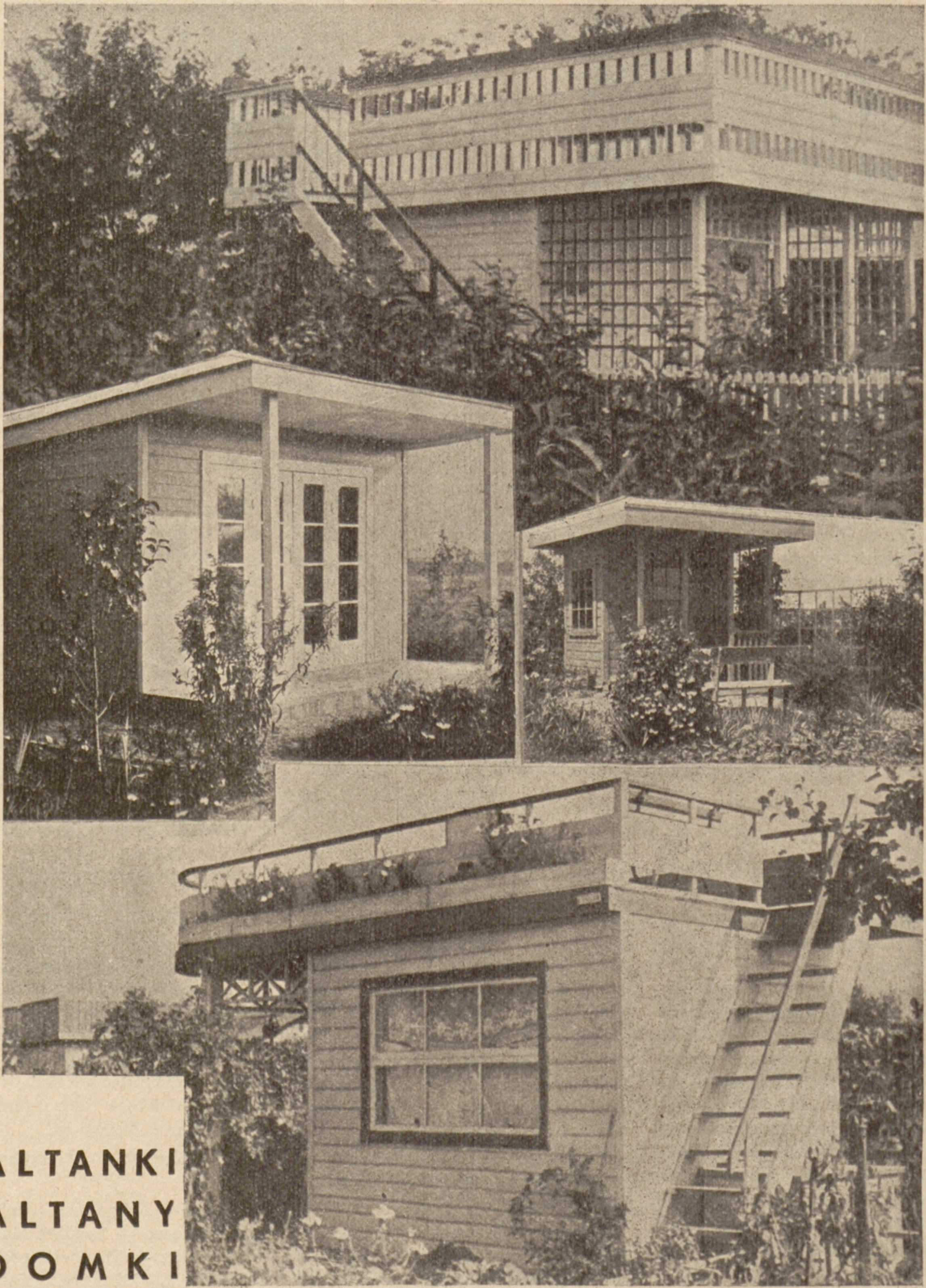
Po sprawozdaniu Prezesa, Sekretarza, Skarbnika i Komisji Rewizyjnej. Udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Nowy Zarząd został wybrany w osobach:

Prezes — Filipowicz Józef,
Wiceprezes — Sradler Marian,
Sekretarz — Wancel Antoni,
Skarbnik — Tokarski Karol,
Czł. Zarządu — Filipowicz Hieronim.

Zastępcy — Pakiet Jakób, Ciesielski Jan.

(—) A. Wencel, Sekretarz — (—) J. Filipowicz, Prezes



ALTANKI ALTANY DOMKI

Głód własnej siedziby, własnego dachu nad głową nurtuje w nas stale i głęboko. Zaczyna się od otwartej altanki, potem zjawia się altana mieszkalna, wreszcie prawdziwy domek-letnisko.

Fotomontaż ze zdjęć T. Kalickiego i S. Foxa, z warszawskich i poznańskich ogródków.

Wydawca: Centralny Związek Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P.
Redaktor odpow.: **Zygmunt Hellwig**

576 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59.



PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

NASIONA KWIATÓW DWULETNICH

TRWAŁYCH i DONICZKOWYCH

do wysiewu w porze letniej, jak:

bratki, stokrotki, niezapominajki, orliki, goździki, ostróżki, pierwiosnki itd.

poleca:

B. HOZAKOWSKI

TORUŃ, skrzynka pocztowa 1

SKŁAD i HODOWLA NASION — ZAKŁADY OGRODNICZE

ROK ZAŁOŻENIA 1885

SPECJALNY ILUSTROWANY CENNIK LETNI 1939

na wszelkie nasiona do wysiewu w porze letniej wyszedł już z druku i na życzenie wysyłany jest bezpłatnie



NUTRIE

(BOBRY BŁOTNE)

Ciemne, wybitnie płodne z rodowodami po importach najsławniejszych rodów kanadyjskich sprzedaje:

Zarodowa Hodowla NUTRII

Konst. DĘBICKIEGO

Poznań-Golęcin (Dwór)

POSZUKUJEMY

odpowiedzialnych

AKWIZYTORÓW OGŁOSZENIOWYCH

Na Polskę zachodnią, południową i Kresy Wschodnie

ZARZĄD SZKÓŁEK

Stan. hr. Dzieduszyckiego

w SOKOŁOWIE k. STRYJA

POLECA:

DRZEWKA OWOCOWE pienne i karłowe na odpowiednich podkładkach

KRZEWY OWOCOWE

DRZEWA I KRZEWY OZDOBNE

RÓŻE pienne i krzaczaste

BYLINY



[library stamp]

Wydawca: Centralny Związek Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P.
Redaktor odpow.: *Zygmunt Hellwig*

576 — Zakłady Drukarskie Wacława Piekarniaka, Warszawa, Dobra 58, tel. centr. 6-44-59, zec. 5-92-40.